Nr. 54 We Lwowie — Środa 23 Lutego 1898. Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu Haasenstein & Vogles (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünengasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emanuel Lessner Wellzeile 6 — Schallek Wollzeil 11 i 5. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zatarg francusko-angielski.

Lwów d. 23 lutego.

Lord Salisbury, dając w toku rozprawy adresowej pogląd na zewnętrzną politykę Angli, oświadczył: „Czujem wielką doniosłość teraźniejszego przesilenia dla dziejów naszego kraju, ale też wiemy, co rzecz arcyważna, że żadne względy partyjne nie zawadzają nam, abyśmy obrali ową trudną, a wąziutką linię pomiędzy raptowną układnością, niewłaściwą bojaźliwością a ową nierozsądnością, jaka nieraz bywała w dziejach ruiną państw, które nam pod względem ogromu i potęgi w niczem nie ustępywały“. Zrazu sądzono, że premier angielski miał tu na myśli przedewszystkiem sprawę chińską. Dzisiaj wiedzą wszyscy, że chodziło mu o cały szereg spraw spornych między Francyą i Anglią, które się coraz bardziej zaogniają, jako to: sprawa madagaskarska, sudańska i zachodnio-afrykańska, — z tych zaś najbardziej piekącą jest na razie ostatnia. Dla zrozumienia wypadków, jakie zajść mogą, dajemy pogląd na te sprawy.

Anglia pierwsza uznała była protektorat francuzki na Madagaskarze, za co Francya wszystkie angielskie, zawarte z tą wyspą traktaty zagwarantowała. I jeszcze, wybierając się na ostatnią wyprawę, zapewniała Francya, że wcale nie zamierza pokrzywdzić traktatów angielskich. Opanowawszy jednak Madagskar, Francya zamieniła poprostu protektorat na aneksyę, wcieliła wyspę jako część składową do Francyi, i p. Hanotaux zawiadomił gabinet angielski, że tem samem ustały wszelkie traktaty anglo-madagaskarskie. D. 10 sierpnia 1896 Salisbury energicznie zaprotestował przeciw temu „naruszeniu przyrzeczenia i prawa międzynarodowego.“ Aliści p. Hanotaux traktował tę notę, jakby niebyłą, i gdy w dziewięć miesięcy Salisbury później o odpowiedź urgował, odpisał minister francuski całkiem flegmatycznie, że żądanie angielskie go zdumiewa, że niejma nic dalej do powiedzenia w tej sprawie, i rozumie się samo przez się, że angielskie traktaty przepadły. Lord Salisbury schował tę odpowiedź do kieszeni; ale we wspomnianej powyżej mowie protestował przeciw takiemu potraktowaniu przez Francyę z ostrożnością, zdradzającą, że gabinet angielski wielce się czuje dotkniętym, i że się na seryo zastanawiał, ażaliby w tej kwestyi inaczej, nie gołemi tylko słowami, zaprotestować można; a minister kolonij Chamberlain w Izbie posłów nawet dość głośno szablą brząknął.

Sprawa sudańska jeszcze nie jest zapalną, ale lada chwilę stać się taką może. Już w marcu 1895 ówczesny minister Grey oświadczył od rządu w Izbie posłów: „Wszelkie wciskanie się Francyi w kotlinę Nilu byłoby aktem nieprzyjaznym, i rząd francuzki wie dobrze, iżbyśmy je tak pojmowali.“ Gabinet Salisbury całkowicie tak samo się zapatruje. Mimo to dwie półurzędowe wyprawy francuzkie posuwają się ku górnemu Nilowi, a może już tam i przybyły, w tym otwartym zamiarze, aby francuzkie posiadłości nad rzeką Kongo połączyć w poprzek Afryki z posiadłościami nad wybrzeżem Somali (w Afryce wschodniej). Więc ów akt „nieprzyjazny“ zaszedł i pytanie, jak teraz Anglia postąpi.

Eksperyment co do tego pytania odbywa się w Afryce zachodniej nad Nigrem rzeką. Cała Anglia — i to w gruncie rzeczy podobno słusznie — jest przekonaną, że Francya z umysłu narusza jej prawa nabyte; jeżeli przeto Salisbury ostatecznie się cofnie przed Francyą, to Francya dojdzie do przekonania, że może sobie ile zechce pozwolić aktów nieprzyjaźnych, i wtedy usadowi się nad górnym Nilem. W tem polega zasadnicze znaczenie teraźniejszej sprawy Nigru. Okaże się, o ile Anglię dusić można, a oraz, czy Francya swoją politykę — którą angielskie kolonie Gambia i Sierra Leona od lażących poza niemi terytoryów odcięła, i tem niemal zupełnie wartość ich zniweczyła — także do angielskich posiadłości na złotem Wybrzeżu i Lagos z powodzeniem stosować będzie mogła.

Groźniejszem od najścia Francuzów na tyły Złotego Wybrzeża są ich ataki na tyły Lagosu, które notą lorda Rosebery do mocarstw zajęte zostały pod protektorat angielski. Tutaj Francuzi wtargnęli od Zachodu w terytoryum, które w górę aż do linii Say-Barna sięga (linia ta ku południowi i północy odgranicza od r. 1890 sferę wpływu francuskiego i angiels.) Anglia więc tyły Lagosu dla siebie pretenduje, a nadto na długo przed pojawieniem się tam Francuzów, z naczelnikami onego traktaty pozawierała. Nikki i Bassany są tam głównymi miejscowościami, które Anglicy za swoją niezaprzeczoną własność poczytują, ale mimo to Francuzi je zajęli. Anglicy sądzą, że mają prawo i muszą bądź co bądź żądać zwrotu tych miejscowości, ale tak samo Francuzi są zdeterminowani przy nich się utrzymać, chcąc się usadowić na spławnej części Nigru, powyżej kataraktów koło Bussang.

Obecnie toczą się w tej sprawie rokowania w Paryżu, ale naprzód nie postępują, a nawet chylą się ku rozbiciu. Tymczasem obie strony szlą w okolice sporne wyprawy zbrojne jedną po drugiej i już sobie niektóre oko w oko patrzą. Obustronne oddziały zbrojne mają ścisły nakaz nie uderzać.

W angielskiej Izbie posłów oświadczył minister Balfour, iż „nie traci nadziei, że pomimo wielce poważnej sytuacyi oba rządy wynajdą jakowe honorowe wyjście z trudności“. Ale lada przypadek może sprowadzić wystrzały — a niechaj tylko w Afryce zachodniej krew popłynie, to za nic ręczyć nie będzie można przy obecnem rozdrażnieniu. W Anglii otwarcie rozbierają możliwość wojny anglo-francuskiej.

Juścić trudno zrozumieć, jakby to być mogło, iżby dwa takie mocarstwa krwawą wojnę wszczęły dla jakichś spraw w dalekiej Afryce. Ale rzeczy takie stają się natychmiast niebezpiecznemi, gdy się w kwestyę honoru zamienią. A ze wszystkiego się zdaje, że cały naród angielski poczytuje sobie za punkt honoru, nie czynić żadnych dalszych ustępstw Francuzom. Prasa kontynentalna tak często rozgłaszała, że Anglia zawsze ustępuje, ilekroć które mocarstwo energicznie się jej postawi, iż naród angielski sam w to uwierzył i coraz ostrzej napiera na rząd, aby nareszcie powiedział światu: dość nam tego!

Gabinet Salisburego w ostatnich dwóch latach tyle, bez żadnej dla Anglii korzyści, poczynił Francuzom ustępstw co do Syamu, Tunisu i Madagaskaru, że gdyby w sprawie zachodnio-afrykańskiej jeszcze robił ustępstwa, kraj uznałby to za niepowetowane bankructwo polityki angielskiej. Własny obóz ministeryalny burzy się przeciw Salisburyemu, a minister kolonij Chamberlain dolewa oliwy do ognia. Wydaje się niepodobnem, aby Anglia ustąpiła Francyi, zaś trudno, aby starcie wywołać chciała. Może więc p. Hanotaux spuści bodaj z tej części swoich pretensyj, która nie jest uzasadnioną.

Wszelako wobec teraźniejszych wewnętrznych zamieszek we Francyi, gabinetowi Meline zależeć będzie na skierowaniu oczu Francuzów na zewnątrz. Z drugiej znowu strony, gdyby się Frrancuzi przy swoich pretensyach w zachodniej Afryce utrzymali i swobodę na Nigrze sobie zdobyli, mieliby oto wolną drogę aż do jeziora Tsad, tego klucza Afryki i Anglia, poniósłszy tyle niepowodzeń w Indyach i w Chinach, zostałaby nadto tak jak wywłaszczoną ze swoich posiadłości w zachodniej Afryce. Więc jakże ma robić ustępstwa?...

Przesilenie w Norwegii.

W ubiegłym tygodniu nowowybrany storthing zebrał się na doroczną sesyę. Z góry można było przewidzieć, że znaczna większość radykalna, która wyszła z zeszłorocznych wyborów, zaraz przystąpi do akcyi, gdzie wzmocnione siły lewicy wyjdą na jaw. W storthingu, liczącym 114 członków, lewica radykalna liczyła do niedawna ledwie połowę, dziś liczy przeszło dwie trzecie całości storthingu.

Ta przeważająca większość postawiła sobie bardzo wyraźne zadanie i wytknęła jasno przyszłą marszrutę. Program jej odrzuca wszelkie projekty, dążące do rozszerzenia wspólności w obrębie unii, choćby wspólność ta rozwinęła się na zasadzie zupełnego równouprawnienia ze Szwecyą. Przeciwnie, żąda ona, aby Norwegia miała oddzielnego ministra spraw zagranicznych, oddzielną organizacyę konsularną, oddzielną „czystą“ flagę norweską, powszechne głosowanie dla wszystkich mężczyzn od 25 lat wieku itd.

Z tego programu partya na pierwszym planie stawia powszechne głosowanie, przypuszczając, że dostarczy jej nowych sił i zapewni do pewnego stopnia przyszłość. Ulubionem marzeniem radykałów norweskich jest tak zwana przemiana dotychczasowej flagi wspólnej na t. z. „czystą“ norweską, któraby nie nosiła charakteru unii. — Wniosek, zmierzający w tym kierunku, dwukrotnie już przedstawił storthing, a jeżeli na obecnej sesyi, co nie ulega żadnej wątpliwości, powzięta będzie podobna uchwała, wówczas wniosek wejdzie w życie jako prawo. Chodzi tu tymczasem tylko o flagę handlową, jednakże Szwecya, nawet po powzięciu przez Norwegię odpowiedniej uchwały, zachowa zapewne na swej fladze znaki unii. To wywoła niewątpliwie nowe rozdrażnienie i można się domyślać, o czem już wspominają dzienniki norweskie, że storthing usiłować będzie zmienić z kolei prawo, zachowujące wspólną flagę dla floty wojennej. W ten sposób flota norweska wojenna ustroiłaby się również w „czystą“ flagę norweską.

Wszystkie te zmiany znajdują się w mocy obecnego storthingu, gdzie radykałowie rozporządzają właśnie wymagalną większością przeszło dwie trzecie głosów. Ten skład storthingu oraz zwycięstwo radykałów przy wyborach stanowi najwybitniejszy wypadek w dziejach obecnego kształtowania się unii skandynawskiej.

Wobec ułożenia się stronnictw w storthingu dotychczasowy gabinet koalicyjny profesora Francoiszka Hagerupa zaraz po otwarciu sesyi podał się do dymisyi, król Oskar zaś powierzył utworzenie nowego gabinetu przewódcy lewicy Steenowi i obecnemu prezesowi izby. Jan Wilhelm Chrystyan Steen liczy obecnie 75 lat, jest z powołania filologiem i był przez wiele lat rektorem wyższych szkół norweskich. Od r. 1859 jest on prawie nieprzerwanie członkiem storthingu, którego prezesem był kilkakrotnie. W r. 1891 był on prezydentem ministrów lecz w dwa lata później podał się do dymisyi, gdy król Oskar odmówił zatwierdzenia zawotowanego przez storthing prawa o ustanowieniu oddzielnej organizacyi konsulatów w Norwegii.

Wraz z nowym gabinetem i przy nowym składzie storthingu Norwegia wstępuje w okres, który wobec dążeń do osłabienia węzłów unii może mieć istotnie poważne skutki dla przyszłości państw skandynawskich.

Oświadczenie Zoli.

Dziś lub jutro zapadnie w procesie Zoli werdykt sędziów przysięgłych. Na poniedziałkowej rozprawie, gdy przyszło do wywodów stron — po prokuratorze otrzymał głos oskarżony Zola, który odczytał obronę swoją, tak mniej więcej opiewającą:

Jeśli teraz przed wami stoję, to tylko dlatego, że tego sam chciałem. Poświęciłem się i jestem zadowolony, składając honor całego narodu w wasze ręce. Wybaczcie mi, że światło w waszych sumieniach nie jest zupełne. To nie moja wina. Zdaje mi się, że marzyłem, kiedy chciałem wam dać dowody, mniemając, że wy jesteście tego godni, na to powołani. Wam jednak odebrano lewą ręką to, co dawano prawą. Znam was dobrze panowie, wiem, kto jesteście. Jesteście sercem i rozsądkiem Paryża, mojego wielkiego Paryża (śmiechy), w którym urodziłem się, który kocham, który od lat trzydziestu studyuję i opisuję. Wiem także bardzo dobrze, co w tej chwili myślicie; przedtem bowiem, nim stałem się oskarżonym, siedziałem tam, gdzie wy teraz siedzicie. Przedstawiacie przeciętną opinię. Będziecie się starali być samą mądrością i sprawiedliwością. Niezadługo będę w myśli razem z wami w sali narad, a jestem przekonany, że przedewszystkiem dbać będziecie o obronę naszych obywatelskich interesów, które są interesami całego narodu. Widzę was wieczorem przy lampie w kole rodzinnem. (Śmiechy). Słyszę, jak rozmawiacie z przyjaciółmi, towarzyszę wam do warstatów i za ladę sklepową. Jesteście robotnikami, kupcami, przemysłowcami, a wszystkich zajmuje jedna troska, troska o zły stan, jaki zapanował w ruchu interesów. Wszędzie obecne przesilenie grozi, że stanie się katastrofą. — Z waszych min czytam myśl, z jaką przyszliście: Dość tego, niech się to raz skończy! Wy nie mówicie, jak mówi wielu: „Co nas obchodzi, że niewinny cierpi na wyspie Djabelskiej?“ Czy dobro jednostki jest tak ważne, aby kraj cały wtrącać w zamęt? Wy mówicie sobie, że nasza agitacya, jaką rozwinęliśmy w imię prawdy i sprawiedliwości, za drogo jest opłaconą. Jeśli mnie skażecie, to tylko dlatego, aby uspokoić wasze rodziny i aby zapewnić spokojny tok interesom.

Ale mylicie się bardzo. Wyrządźcie mi ten zaszczyt i wierzcie mi, że nie bronię tu mojej wolności. Skażcie mnie, a uczynicie mnie wielkim człowiekiem. Tylko człowiek, walczący za sprawiedliwość i prawdę, jest wielkim. Popatrzcie na mnie (śmiech w w audytoryum), czy wyglądam na przekupionego, na kłamcę i zdrajcę? Dlaczegóż tak postąpiłem? Nie dla politycznej ambicyi, ani dla namiętności męczeństwa. Jestem niezależnym pisarzem, który życie poświęcił pracy, a jutro cofnie się znowu w szeregi i rozpocznie na nowo przerwaną działalność. Jakimże nonsensem jest zwać mnie „Włochem!“ Gdybym nawet nie był Francuzem, to czterdzieści tomów, jakie rozpowszechniłem po całym świecie, wystarczyłyby, aby mnie uczynić Francuzem, który służy chwale Francyi. A więc nie bronię siebie. Ale jakiż błąd popełnilibyście, mniemając, że jeśli mnie skażecie, przywrócicie porządek w naszej nieszczęsnej ojczyźnie.

Czy nie pojmujecie, że naród umiera w ciemności, że ginie przez połowiczność. Mnożą się błędy rządzących, jedno kłamstwo pociąga za sobą drugie, aż zarzut urasta w olbrzymie rozmiary. Popełniono błąd sądowy, a od tego czasu, aby ten błąd ukryć, spełniano codziennie nowy zamach przeciw rozumowi i słuszności. Sprawa Dreyfusa, panowie, ustąpiła na drugi plan przed straszliwemi zagadnieniami, jakie wywołała. My chcemy wiedzieć, czy Francya jest jeszcze Francyą praw ludzkości — tą Francyą, która światu dała wolność i ma mu dać sprawiedliwość? Czy jesteśmy jeszcze najszlachetniejszym, braterskim, wielkodusznym ludem? Otwórzcie oczy i poznajcie, że wobec takiego niebezpieczeństwa, dusza Francyi musi być do głębi wstrząśniętą. Idzie o zbawienie narodu, dla którego nie ma innego środka, prócz tych: prawdę mówić i sprawiedliwość czynić.

Oczekujecie panowie prawdopodobnie błyskawicy, takiego dowodu niewinności Dreyfusa, któryby spadł z nieba z hukiem pioruna. Nie tak działa prawda; wymaga ona namysłu i inteligencyi. Wiemy dobrze, gdzie możnaby znaleść ten dowód, ale myślimy o nim tylko w tajnikach naszej duszy. Przez patryotyzm boimy się otrzymać tego dowodu, teraz, gdy honor armii jest uwikłany w kłamstwo. Uśmiechano się z naszej śmiałości, gdy pewnych członków poselstw wezwaliśmy na świadków. Nie sądzę, aby uśmiechano się w ministerstwie spraw zagranicznych; tam bowiem zrozumiano, że chcieliśmy tylko powiedzieć tym, którzy znają całą prawdę, że i my ją także znamy. Prawda ta jest znana w ambasadach; jutro znana będzie całe-

Z literatury francuskiej.

(Henri Berenger „La Proie“, Paris Armand Colin 1897).

Ktokolwiek uważniej patrzył na ruch umysłów we Francyi w ciągu lat ostatnich, ten pamięta doskonale ową chwilę w r. 1890, gdy dzienniki wszystkie zaczęły się rozpisywać o ruchu nowo-chrześcijańskim tamże. Młodzież uniwersytecka znużona formułkami nauki pozytywnej, która wszystkie porywy i aspiracye sprowadzała do przemian komórek mózgu, zaczęła się zwracać ku ideałom przeszłości. Życie dla niej nie oznaczało tylko chemicznego procesu materyi, ale cały świat pragnień i aspiracyj sumienia, pragnącego dla każdego czynu form piękna i dobra.

Nazwa neo-chrześcijan stworzoną została nie przez tę młodzież samą, ale przez sympatyzujących z nią naczelników odrodzenia idealizmu. Markiz de Vogüé w gorącej mowie podczas bankietu, dawanego przez młodzież w r. 1890, powitał w niej zapowiedź nowego zwrotu w usposobieniu młodego pokolenia. I wtedy pierwszy raz padło słowo nowo-chrześcijanie.

Bankiet ten dawała młodzież uniwersytecka związana w stowarzyszenie, którego przewodniczącym był Henryk Berenger. W nim uosabiała się ta pełna zapału dążność szlachetnego podniesienia dusz; był on reprezentantem młodzieży i jego wyznanie wiary było niejako hasłem całej jego generacyi. Wtedy założył pismo „l'Art et la Vie“ razem z Pujo a w „Revue bleue“ w artykule rozgłośnym zapowiedział bankructwo pozytywizmu i zwycięstwo idei nad materyą. Obok Berengera ugrupowała się liczna rzesza apostołów tego odrodzenia, dorównując mu swoją sławą. Byli to Paweł Desjardins, autor książki „Le Devoir présent“, Abondel, Edouard Rod, znacznie od nich starszy Bourget przez swoją przedmowę do „Disciple“ także znalazł się w tym samym obozie.

Równocześnie młodzi uczniewie duchownych seminaryów i świeżo wyświęceni księża zaczęli się gorliwie zajmować ruchem, objawiającym się wśród świeckiej młodzieży. Zaczęli marzyć o tem, aby zwrócić te szlachetne porywy ku wierze Kościoła i na podstawie wspólnych ideałów dobra i szlachetności dusz doprowadzić do porozumienia się. Wszak nowochrześcijanie nie przeczyli temu, że Ewangelia jest jakby wcieleniem ich aspiracyj, a to życie wewnętrzne oparte na rachunku sumienia i troskliwem badaniu jego zgody z czynami, odpowiadało tym wysokim pojęciom, które sobie stawiała młodzież żądna udoskonalenia... Takie było usposobienie umysłów, panujące przed siedmiu laty we Francyi; wtedy można było marzyć o tem, że nakoniec zacznie się era wzajemnego porozumienia.

Ale te marzenia zawiodły. Berenger główną winę przypisuje duchowieństwu starszemu we Francyi, któremu zarzuca zaskorupienie w tradycyi.

Biskupi trzymali się dogmatów i utrwalonych wiekami tradycyj, które zawsze zostają te same bez względu, czy w koło nich zapał podnosi napięcie uwagi, czy też obojętność swoim mroźnym podmuchem je otacza. Młodzież zaś, mimo swoich niezaprzeczenie szlachetnych aspiracyj idealnych, była daleką od wszelkich jasno sformułowanych pojęć: to, co ją w ewangelii nęciło, to był jej mistycyzm i wysoki ideał wewnętrznej doskonałości, zresztą nie pragnęła więcej, bo nie czuła tej dojmującej potrzeby pewności co do przeznaczenia i pierwiastka życia duszy.

Młodzi księża, ulegając wskazówkom z góry, przestali kusić się o pogodzenie: ks. Feliks Klein, jeden ze znakomitych młodych uczonych, mężnie przy dogmacie obstał, gdy ks. Wiktor Charbonnel przez swe agitacye gorączkowe za kongresem religijnym w roku 1900, wpadł w zatarg z przełożonymi, który doprowadził do sekularyzacyi gwałtownego reformatora.

Berenger w jednym ze swoich artykułów drukowanych w *Revue des Revues* z dumą oświadcza, że jeżeli było przedwczesnym rachunkiem przypuszczenie, iż młodzież da się nawrócić do wierzeń lat dziecinnych, to niemniej ów ruch nazwany „nowochrześcijańskim“ wycisnął na niej silne piętno.

Generacya, zajmująca w roku 1890 ławy uniwersyteckie, jest równie daleką od dogmatów katolicyzmu, jak od nauki pozytywnej. „Ma ona religię życia wewnętrznego“, uważając, że ono jest wystarczającym materyałem do osiągnięcia wyższej skali duchowej doskonałości. W imię zaś czego ma być ona osiągniętą, o to nie pytają ci idealiści, których przedstawicielem jest Berenger. Tak niestety ruch, który zrazu nowo-chrześcijańskim nazwano, nie przyczynił się wcale do zbliżenia ku kościołowi.

Berenger poszedł karyerą literacką i przyznać należy, że czy to jako pisarz i autor dzieł „l' Aristocratie intellectuelle“, „l' Effort“, czy też jako sprawozdawca i krytyk w *Revue des Revues* nie sprzeniewierzył się szlachetnym ideałom, które w zapale młodości sławił i stawiał za cel usiłowaniom duchowym swego pokolenia.

Przed kilku miesiącami pojawiła się powieść Henryka Berenger „La Proie“, która jest niezmiernie ciekawą przez swój podkład psychologiczny, na obserwacyi najmłodszego pokolenia oparty. Do powieści politycznych należy przez widownię, na jakiej stawia swego bohatera: życie publiczne i parlamentaryzm, rządzący Francyą, a sam rządzony przez garść ludzi sprytnych i znających zakulisową maszyneryę wszelkich spraw, chwilowo roznamiętniających Francyę. Bohater chce uczynić swoją zdobyczą — „la proie“ to społeczeństwo, pozbawione wyższych pojęć i na wzór Bonapartego, zawładnąć nim — tymczasem sam zostaje owładnięty i porwany.

Raoul Rozel już jako student uniwersytetu zajmuje między swoimi rówiennikami wybitne stanowisko: wywiera na nich wielki wpływ, a równocześnie u profesorów i przełożonych ma wyjątkowe względy. W r. 1887 mając lat dwadzieścia pięć jest doktorem praw i przewodniczącym stowarzyszenia młodzieży. Niesłychana ambicya od lat najmłodszych karmi Rozela śmiałemi marzeniami o zdobyciu świata: Przed rozgorączkowaną wyobraźnią snują się postacie Chateaubrianda i Disraëlego, siłą talentu ujarzmiających świat, to znowu bohaterska władza Napoleona uśmiecha mu się, ale tym razem przeniesiona w krainę parlamentaryzmu. Uważa, że demokracya francuska jest w oczekiwaniu bohatera, któryby owładnął jej myślą i uwolnił od niskości polityki stronniczej. Była to właśnie chwila, kiedy Boulanger entuzyazmował tłumy i właśnie dlatego wstrętnym był wszystkim tym, którzy pełni ambicyi chcieli wejść w szranki polityczne.

Los, jak gdyby ujarzmiony tem natężeniem upartem woli, posłusznie służy Rozelowi. Imię jego rozgłasza książka historyczna o zamachu Napoleona, przynosząc mu odrazu sławę i dochody. W kilka miesięcy później umiera deputowany z okręgów przedmiejskich Paryża: Rozel jako reprezentant młodzieży, wielbiony przez nią staje do walki kandydat rządowy upada, kandydat Boulangerowski nie ma absolutnej większości: przy drugim wyborze Rozel zostaje deputowanym. Przezornie postanawia on wykorzystać to stanowisko, na którem się znalazł; jako autor rozgłośnego dzieła, jako reprezentant młodzieży, chce on zająć wybitne miejsce przez bezstronność i szerokie poglądy, nie miesza się do drobnych sporów. Wybiera chwilę ważną, by pierwszy raz wystąpić w dyskusyi nad rewizyą konstytucyi, w której to kwestyi ścierało się stronnictwo Boulangera i ministerstwo wyszło z partyi radykalnej. Mowa jego robi ogromne wrażenie akcentami szlachetnego pojęcia o obowiązkach względem nędzy socyalnej, szerokimi poglądami i zarazem bezstronnem umiarkowaniem. Rozel zdobywa uwagę i uznanie, nagle staje się wpływowym posłem: wskutek jego mowy ministerstwo upada i on staje się przedmiotem owacyi młodzieży, dumnej z swego posła, a uwagi pochlebnej u starszych i wytrawnych polityków. Ambitne plany Rozela zaczynają się urzeczywistniać.

Ale obok wpływu i znaczenia Rozel chce posiąść to, co je wzmacnia i powiększa a zarazem nowym blaskiem rozjaśnia. Pochłonięty ambicyą nie zna marzeń o miłości. Ale nie mniej kobieta, piękna i bogata, przez swoją umysłową kulturę i stosunki towarzyskie zapewniająca mu życie miłe i szerokie wchodzi w zakres jego marzeń. Los tak bezprzykładnie usłużny i w tem staje się mu względnym, w towarzystwie spotykana Marcella Guermantes jednoczy w sobie wszystkie te warunki; Rozel widzi je i bystro ocenia, nie rozumiejąc jednak w całej pełni duchowej wartości tej wyjątkowej istoty. Jest to typ zupełnie nowy, który Berenger wprowadza do galeryi kobiet, w powieści francuskiej zwykle występujących, wzięty żywcem z rzeczywistości, logiczny i zarazem nowoczesny. Marcela jest córką senatora, bogatą dziedziczką i niemniej do dwudziestego szóstego roku życia zwleka z wyborem mimo licznych starających się i życzeń matki. Jest to umysł głęboki, wykształcony na filozofach i obserwacyi życia: brak wiary zastępuje po części szlache-

Płótna rumburskie, irlandzkie i holenderskie, Stołową bieliznę, Szyfony, Szirtingi, Dymki, Chustki do nosa płócienne — poleca najtaniej MIKOŁAJ LUDWIG Lwów plac Maryacki l. 8.

Nowości z konfekcyi na wiosnę poleca Magazyn Schayerów we Lwowie.

mu światu, a jeśli dziś nie można jej szukać tam, gdzie ona jest, to rząd, który wszystko wie i zarówno jak my przekonany jest o niewinności Dreyfusa, jeśli tylko zechce, może bez niebezpieczeństwa rozprószyć ciemności i dać światło.

Dreyfus jest niewinny; na to przysięgam. W tej uroczystej godzinie ręczę za to życiem, ręczę czcią. Przed tym trybunałem, który przedstawia ludzką sprawiedliwość, przed panami, którzy jesteście reprezentantami kraju, przed całą Francyą, przed całym światem przysięgam, że Dreyfus jest niewinny. (Okrzyki: Dowody! Jakie dowody!). Na moją 40-letnią pracę, na uznanie, jakie mi ta praca przyniosła, przysięgam, że Dreyfus jest niewinny. (Burzliwe okrzyki: Dowody! Gdzie dowody?) Niech wszystko się zapadnie, niech zaginą wszystkie me dzieła, jeśli Dreyfus nie jest niewinny! On jest niewinny! (Poruszenie, w głębi sali rozlega się przeciągły gwizd). Wszystko zdaje się być przeciwko mnie. Obie Izby, władze cywilne, zbrojna moc, dzienniki najpotężniejsze, zatruta opinia publiczna. Za sobą nie mam nic, tylko ideę, ideał prawdy i sprawiedliwości. Dlatego jestem zupełnie spokojny. Dlatego zwyciężę. Nie chciałem, aby mój kraj trwał w kłamstwie i niesprawiedliwości. Przyjdzie dzień, kiedy Francya podziękuje mi za to, że pomogłem jej uratować cześć. (Wrzawa, okrzyki, gwizdania).

Z KAIRU.

(I. C.) Pomiędzy nowościami ostatnich kilku tygodni zasługuje na uwagę jedna, sama przez się dość groźna. Idzie tu o słabość i podłość, jakiej się dopuścili egipscy ministrowie, którzy na przekór wszelkim prawom i uchwałom znanym, wbrew przestrogom i groźbom oburzonej ludności, podpisali z Anglią nową i haniebną umowę co do sprzedaży floty egipskiej domowi Allen-Anderson i Spł w Londynie.

Marynarka egipska, za wyjątkiem jachtów kedywa, składa się z pewnej liczby statków, utrzymujących komunikacyą z portami morza Śródziemnego i Czerwonego. Anglicy osądzili, że marynarka ta handlowa skarb egipski zbyt drogo kosztuje. Sprzedaż nastąpiła ciehaczem i w najgłębszej tajemnicy dokonaną została, gdyż ledwo słyszano o projekcie, a już dowiedziano się, że transakcya dokonaną została. Tu wznowiła się procedura tak zwykła synom Albionu, a która też niedawno zastosowaną była przy koncesyi na drogę żelazną do Sudanu, oddanej pewnemu domowi angielskiemu.

Dostawy budowy tej drogi żelaznej, jak w swoim czasie budowa jachtów kedywa, nie były nikomu zakomunikowane. „Dziennik urzędowy" milczał o tej sprawie. Mimo tego ukonstytuowało się towarzystwo, złożone z kupców i przemysłowców egipskich pod przewodnictwem p. Mabardi i przedłożyło ofertę, tańszą o wiele od obecnie wiadomej angielskiej, lecz oferta nawet rozpatrzoną nie została. Teraz w sprawie floty rada ministrów, zebrana w poniedziałek pod naciskiem Anglii, potwierdziła umowę i obecnie już bandera angielska powiewa na statkach, które składały się na flotę egipską. Naturalnie, stosownie do postępków zwykłych, wszyscy urzędnicy od kapitana-dowódzcy począwszy, a skończywszy na zwykłym palaczu, zostali grzecznie uwolnieni od służby i na ich miejsce sprowadzono tłumnie marynarzy angielskich z Southampton i Liverpoolu. Otóż tysiące Egipcyan znów na bruku.

Na porządku dziennym jest też kwestya sprowadzania z Londynu pięciu profesorów specyalistów dla szkoły wyższej medycyny w Kairze, która to szkoła lat temu jeszcze dwadzieścia tak znakomita, nie liczy dziś więcej po nad 20 uczni, a to od chwili gdy język wykładowy narodowy, został zastąpiony angielskim. Celem możliwości pojęcia wykładów i uczęszczania na nie, należy przedtem zapoznać się dobrze z językiem angielskim, czego studenci czynić nie chcą i wolą iść wprost do Europy studyować.

Książę sasko-kobursko-gotajski jest obecnie z synem swym i świtą, złożoną z dwunastu osób, gościem Kairu i zwiedzał drzewo N. M. P. w Matarich, w pobliżu Kairu. Z powrotem śniadał on u księcia Aziza z familii kedywa, na którem śniadaniu znajdowało się całe ciało dyplomatyczne z p. Cogordan na czele.

Po występach opery trupy włoskiej Gianoli, mamy na deskach cudownego teatru, jakim jest opera kedywa, występy komedyi francuskiej, która codziennie robi kasę z „Madame Sans-Géne", „Fedorą", „Damą kameliową" i t. d.

Turystów tu wszędzie liczba niebywała. Po niezmiernych i nadzwyczajnych mrozach roku bieżącego, nastąpiły tu dnie prawdziwej wiosny, co składa się na obraz wspaniały i majestatyczny, jaki trudno gdziekolwiek indziej znaleść. Różnorodność typów, pstrocizna kostyumów miejscowych i wyszukana elegancya kolonii cudzoziemców tworzą pod wpływem promieni słońca i pod tem niebem cudnej barwy niebieskiej, łącznik odcieni rzadkich, efektu najmniej spodziewanego i nadzwyczaj pięknego.

Bazar dobroczynny na korzyść ubogich sierót, który miał miejsce w salonach ambasad francuskiej i niemieckiej, gościnnie udzielonych, udał się, dzięki pięknym paniom, znakomicie. Czysty dochód wynosił 12.000 franków, który przekazano do kasy komitetu.

W dniu 19 i 21 bm. wydaje pani Cogordan, żona ambasadora francuskiego, dwa wielkie bale, w których uczestniczyć będzie śmietanka towarzystwa; dnia 20 bm. u ambasadora niemieckiego, dnia 22 bm. u ambasadora austryackiego, bawić się zamierza „towarzystwo" do białego ranka.

Uroczystości, bale, wieczorki i t. d. bez przerwy mają tu miejsce u osób ze świata dyplomatycznego i finansowego.

Piękna Liane de Pougy zawiadamia wielkiemi afiszami o swych występach i nieszczęśliwa księżna Cygana zalepia mury Kairu swemi fotografiami, które dają możność podziwiałym i młodym hulakom delektować się widowiskiem jej cudnych kształtów. Arabi omijają to wszystko obojętnie i milcząco, zaopatrzeni wszyscy w różaniec z bursztynu lub korali na palcach, oczekując z niecierpliwością błogosławionego strzału armatniego, który przerwie post przez miesiąc Ramazan nakazany, a trwający już od 12 dni.

Oficyaliści prywatni.

Niedawno opublikowało ministerstwo spraw wewnętrznych „Wyniki zarządzonych w r. 1896 urzędowych badań, dotyczących stosunków stanu oficyalistów prywatnych". Z publikacyi tej okazuje się, że ministerstwo otrzymało 35 342 kwestyonaryuszy od pracodawców i 104.491 kart płatniczych od urzędników prywatnych. Z tego materyału jednak musiano wyłączyć 9421 kwestyonaryuszy i 4954 kart płatniczych, jako nie nadających się do obliczeń statystycznych tak, że w obliczeniach tych uwzględniono 25.921 pracodawców i 99.537 urzędników prywatnych. Można więc przyjąć, że około 70 prc. urzędników prywatnych nadesłało karty płatnicze. Najlepiej wypadły obliczenia odnoszące się do Czech, Morawy i Śląska, skąd nadesłało około 80 do 90 prc. urzędników prywatnych odnośne uwiadomienia; mniej zadowalniająco przedstawia się wynik obliczeń w pozostałej reszcie krajów. Niestety, także i wynik obliczeń we większych miastach — z wyjątkiem Pragi — jest mniej zadowalający.

Publikacya ta, z której wyjęte są przytoczone poniżej wiadomości, podaje na większej liczbie tablic bardzo ciekawe i bogate w szczegóły dane o wszystkich tych stosunkach, które są miarodajne dla poznania stosunków stanu urzędników prywatnych i tak w szczególności: o podziale pracodawców według poszczególnych kategoryj ich przedsięwzięć, a oficyalistów według ich powołania, o przepisach, dotyczących oficyalistów według ich powołania, o ich czasie służbowym w ogóle i o czasie służbowym u teraźniejszego chlebodawcy, o pozostawaniu bez posady, o przeciętnym dochodzie, o wieku oficyalistów itd.

Cała statystyka obejmuje 15 206 pracodawców i 61.900 oficyalistów, należących do działu handlu i przemysłu, 3851 pracodawców i 17.154 oficyalistów, którzy należą do działu gospodarstwa rolnego i lasowości, 435 pracodawców i 4204 oficyalistów, należących do działu górnictwa, a 2156 pracodawców i 7399 oficyalistów należy do korporacyi bez pewnych wybitnych cech zatrudnienia. Dalej wciągnięto do obliczeń 3639 adwokatów i notaryuszów z 8057 pomocnikami i 635 osób prywatnych z 828 urzędnikami.

Co do stałości służby, to największa okazuje się ona pomiędzy wyższymi administracyjnymi, kommercyalnymi i lasowymi oficyalistami, a najmniejsza pomiędzy koncypientami.

Z liczby 78.229 oficyalistów, którzy służą dłużej, niż 5 lat, było w przeciągu ostatnich lat pięciu 4 918 oficyalistów w 6.863 wypadkach przez 38.287 miesięcy bez posady. Według tego więc na każde 100 oficyalistów przypada 1·75 wypadków, że pozostają oni bez posady, na każdego zatem urzędnika prywatnego przypada rocznie przeciętnie 2·93 dni takich, w których znajduje się bez posady. Przeciętny czas pozostawania bez posady wynosi 167·4 dni.

Przeciętny dochód roczny urzędników prywatnych dochodzi do 891 zł., a wzrasta w miarę wzrastania liczby lat oficyalisty aż do 25 lat służby, poczem zaczyna się znowu obniżać. Największe przeciętnie dochody roczne posiadają wyżsi oficyaliści administracyjni i kommercyalni, bo 2062 złr., po nich idą wyżsi pryw. urzędnicy techniczni z płacą (zawsze przeciętnie) 1685 zł., buchalterzy i kasyerzy (1017 zł.), a najmniejsze dochody mają niżsi pryw. urzędnicy administracyjni (676 złr.), dalej niżsi oficyaliści ekonomiczni (459 zł.) i lasowi (497 zł.).

Na każdych 100 oficyalistów przypada przeciętnie 57·8 żonatych, 43·4 posiada dzieci poniżej lat 20. W ten sposób na każdy 100 urzędników przypada 112·3 dzieci poniż j lat 20.

Omawiana publikacya ministerstwa spraw wewnętrznych, która oprócz podanych głównych dat, zawiera jeszcze wiele innych szczegółów statystycznych, uzupełniona zostanie drugą częścią o stosunkach, dotyczących osób, pozostających w służbie publicznej bez uprawnienia do emerytury, dalej o stosunkach urzędników kolejowych i okrętowych.

KRONIKA

Lwów dnia 23 lutego.

Jubileusz Ojca św. we Lwowie. Magistrat lwowski uchwalił wyznaczyć 500 zł. na koszta urządzenia jubileuszu Ojca św.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi zakupna i utrzymknia rnin podominikańskiego kościoła oświęcimskiego zapomogi 200 zł.

Marsz cesarski. W wyższych kołach wojskowych wiedeńskich powzięto myśl rozpisania konkursu na kompozycyę marsza wojskowego pod nazwą: „Cesarza Franciszka Józefa marsz jubileuszowy", który miałby wprowadzony być w armii. Do „jury" mają być powołani najwybitniejsi kompozytorowie monarchii. Jednym z głównych warunków jest ten, że motywa z hymnu ludowego, tudzież motywa z pieśni narodowych są wykluczone.

Z armii. Przeniesieni: wojsk. radca rach. bud. Leopold Hoelbling w Insbrucku do oddziału wojsk. rach. bud. we Lwowie, a starszy zarządcą, (2 klasy), magazynu w Preszburgu Wojciech Welser w tym samym charakterze do Krakowa. — Do rezerwy przeniesiony nadpor. Kazimierz Skrochowski, 11 bat. pion. — Do stanu prezencyjnego przeniesiony kap. audytor 2 klasy. Emil Popielak (urlop.), z 9 pp. do 20 pp. — Urlopowany nadpor. audytor Jan Straschill, 20 pp. (na 6 mies.). — Po za służbę przeniesiony został rezerwowy por. Wincenty Fiala, 45 pp. — W stan spoczynku przeniesieni: kap. 1 kl. Józef Heisek (urlop.), 13 pp. i Teodor Pellech (urlop.), 95 pp. — Pozwolono złożyć szarżę oficerską porucznikowi Gustawowi Bendzie 13 pp.

Rada miejska odbędzie posiedzenie w czwartek 24 i w sobotę 26 bm. o godz. 6 wieczorem.

Karnawał zakończył się wczoraj. W ostatki tańczono w Kole literackiem, w kasynie wojskowem, kasynie miejskiem itd. bawiono się ochoczo i wesoło.

Żonobójca. W r. 1884 ożenił się Hawryło Midzian z Leszczatowa, chłopiec mający 21 lat, z kobietą starszą od siebie o lat 11, a do tego kaleką bez ręki. Małżeństwo szczęśliwem nie było, gdyż żona była mu tylko ciężarem, jako niezdolna do żadnej pracy. Pomimo swarów, jakie z tego powodu wybuchały, żył z nią przynajmniej wobec ludzi w zgodzie, aż do owdowienia Barbary również z Leszczatowa Linarczukowej, do której zapałał gwałtowną namiętnością. Odwiedzał ją bardzo często w domu, a nawet wynajął jej później we własnej chałupie mieszkanie. Równocześnie poczęły się dla żony Midziana gorżkie chwile, mąż bił ją, nie dawał jeść, wyrzucał jej kalectwo i w jej oczach utrzymywał stosunek miłosny z Linarczukową. Ponieważ we wsi poczęto szemrać, przeto Linarczukowa wyprowadziła się z chałupy Midziana, nie zrywając z nim atoli stosunków. Dnia 9 listopada 1897 kupił Midzian w karczmie wódkę, poczęstował żonę i wyszedł z nią, rzekomo w celu zbierania gałęzi do lasu. W pół godziny powrócił do domu sam, a na zapytania odpowiadał, że żona udała się do krewnych w sąsiedniej wsi, tego samego jednak dnia znaleźli parobcy w lesie wiszące na gałęzi ciało, w którem niebawem poznano Dackę Midzianową. Po krótkiem wypieraniu się przyznał Midzian, że powiesił żonę na sznurku od batoga. Za to morderstwo staje obecnie przed trybunałem lwowskim. Podczas rozprawy twierdził Midzian, że żonę powiesił za jej własną zgodą a nawet pomocą i że żona sama ułatwiała mu stosunki z Linarczukową. Swiadkowie stwierdzili, iż istotnie pożycie Midzianów było nieszczęśliwe, a stosunek Midziana do Linarczukowej jawny.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli potwierdzili wszystkimi głosami pytanie w kierunku zbrodni morderstwa co do Hawryły Midziana siedmiu zaś głosami przeciwko pięciom, odrzucili pytanie w kierunku morderstwa podstępnego. Winie Barbary Linarczukowej wszystkimi głosami sędziowie zaprzeczyli. Midzian przeto skazany został na karę śmierci przez powieszenie, a Linarczukową uwolniono.

Wyrok ogłoszono Midzianowi we środę w południe.

Konferencya nauczycieli szkół ludowych okręgu lwowskiego, odbyta w tych dniach w szkole im. Mickiewicza, pod przewodnictwem kraj. inspektora szkolnego p. Dniestrzańskiego, zastanawiała się nad sposobem ujednostajnienia metody nauki rachunków i chemii. W tym celu odbywały się codziennie rano wzorowe lekcye praktyczne z rachunków i chemii, po nich następowała szczegółowa dyskusya, w której zabierali głos uczestnicy i uczestniczki, p. inspektor Dniestrzański zaś udzielał cennych spostrzeżeń i wskazówek. W południe od godz. 12 do 1 odbywały się wykłady buchalteryi, po południu zaś robiono doświadczenia chemiczne. W konferencyi nauczycielstwo brało żywy udział.

Na politechnice lwowskiej pierwszy teoretyczny egzamin rządowy zdali w lutym następujący słuchacze: na wydziale inżynieryi: A. Friedel, K. Gorecki, F. Jakubik, K. Janiczek, J. Kędzierski, W. Kłodnicki, M. Komorowski, B. Kaliński, L. Kwak, M. Ługowski, J. Marbach, J. Steuermark, K. Szwed; na wydziale budowy maszyn: J. Ilnicki, J. Orłowicz, H. Schall, A Schleyen, na wydziale chemii technicznej A. Sawicki.

Do galicyjskiej komisyi paryskiej wystawy r. 1900 powołani zostali przez ministra handlu oprócz prezydyum ks. Sanguszki, dr. Marchwickiego i hr. J. Potockiego następujący panowie:

Baczewski, Baranowski z Trzebieni, dr. Artur Benis z Krakowa, Biechoński z Gorlic, dr. Michał Bobrzyński, prof. Jan Antoniewicz, br. Julian Brunicki z Podhorzec, Seweryn br. Brunicki z Zaleszczyk, Stanisław Bursztyn z Brodów, Chamiec, Ciuchciński, Czartoryski, Pełkin, Jan Daszek, Maurycy Datner z Krakowa, Domaszewski Włodzimierz Dzieduszycki, Józef Falter z Krakowa, Władysław Jędrzejowicz Ignacy Frenkel z Brodów, Samuel Frenkel z Lipnika, Jan Frank, Józef Friedlein z Krakowa, J. Frommel z Dublan, Jakób Gall z Tarnopola, Mojżesz Gartenberg z Drohobycza, Kazimierz Gąsiorowski z Borysławia, Goetz z Okocimia, Adam Gołuchowski, August Gorayski, Zygmunt Gorgolewski Hugo Gueleher z Biały, Antoni Halski z Krakowa, Piotr Hirsch, Juljusz Hechberger, Stanisław Homelacz ze Stanisławowa, Horodyński z Moszkowa, Samuel Horowitz, dr Faustyn Jakubowski, Stefan Kaczanowski z Podgórza, Fryderyk Kallay z Kołomyi, Hersz Kapelusz z Brodów, Juliusz Klarfeld, dr. Henryk Kolischer, Stef z Kossuth z Żywca, Władysław Kramicki, Michał Kulak z Brodów, Tadeusz Langie, Maurycy Lazarus, Jan Lewiński, Kazimierz Lipiński z Sanoka, Władysław Łoziński, Jędrzej ks. Lubomirski, Max Garvey z Gorlic, Stanisław Majerski, dr. Godzimir Małachowski, Ludwik Masłowski, Albert Mendelsburg z Krakowa Michał Michalski, Kazim. Młodecki, M. Moraczewski, Arnult Navratil, Kazim. Odrzywolski dr. Stan. Olszewski, dr. Kaz. Ostaszewski Barański, Zyg Pich z Sierakowa J. Piepes Poratyński, dr. Tad. Pilat, Leop. Popper z Wygody, Oskar br. Potocki, Zygmunt Regenstreit z Tyśmienicy, Zygm. Reich z Biały, dr. Stan. Rittel z Brodów, Kazimierz Rojewski, Tadeusz Romanowicz, Jak. Romaszkan, Alfred Rosenberg, Jan Rotter z Krakowa, Ign. Russmann, Karol Rząca, Adam ks. Sapieha, K. Schayer, Wilh. Schmidt, Józ. Schreier, z Drohobycza, J. Seeling z Izdebnika, J. Riegler z Krzeszowic, Kaz. Skrzyński, August Sokołowski, Manr. Sprecher, Stan. Stadnicki, Jan Stanjewicz, Józef Steingraber z Krakowa, dr. Ed. Strojnowski, Tad. Stryjeński, Leon Syroczyński, Stan. Szczepanowski, Włodz. Szuchewicz, Piotr Szymberski z Krakowa, Franc. Tenerowicz, Leon Thom, Stan. Tomkowicz z Krakowa, dr. Aleksander Vogel, Jul. Wang, Józef Wczelak, dr. Ferd. Weigel Henryk Weiser, Arnold Werner, Leonard Wiśniewski z Drohobycza, Wino. Witosławski z Wełdzirza, Zdzisław Włodek, Eug. Wojnarowicz z Krakowa, Wacław Wolski, Jul. Zacharjewicz, dr. Alfred Zgórski i Jan Zieliński.

Na śmierć. Wczoraj zakończyła się w Tarnopolu rozprawa karna przed sądem przysięgłych przeciw Michałowi Korolowi, włościaninowi z Jagielnicy, liczącemu lat 26, oskarżonemu o zamordowanie sąsiada swego Romana Biłousa Michał Korol śpiącego w stodole Romana Biłousa zadusił w celu rabunku, wiedząc, że zamordowany dnia poprzedniego sprzedał jęczmień za 4 zł. Sprawca znalazł u swej ofiary tylko $1\frac{1}{2}$ zł. które też zabrał. Na podstawie jednogłośnego werdyktu trybunał skazał Michała Korola na karę śmierci przez powieszenie.

Morderstwo w klasztorze. Onegdaj rano w klasztorze krakowskich OO. Karmelitów na Piasku znaleziono na korytarzu parobka Wincentego Jarzynę zbroczonego krwią i poranionego. Rany, jak zbadała policya, otrzymał on w bójce nocnej, stoczonej na noże z rywalem swoim, parobkiem Wycinskiem, konkurującym o rękę tej samej dziewczyny Wiktoryi Zabłockiej, w której się i Jarzyna kochał. Jarzyna jest w niebezpieczeństwie życia.

Testament śp. Mikołaja Kańskiego otworzono wczoraj w Krakowie. Testament obejmuje następujące zapisy na cele publiczne: akademii umiejętności w Krakowie 4.000 zł.; kościołowi rzymsko-katolickiemu w Dobczycach 500 zł.; szkole gminy miasta Dobczyce 1.000 zł., z czego odsetki mają być dodawane nauczycielom tej szkoły do ich płacy. Z majątku swego, mogącego wynosić około 180.000 zł. poczynił zmarły legaty prywatne, dochodzące mniej więcej z powyższymi na cele publiczne, do kwoty 65.000 zł. Jeneralną spadkobierczynią, po spłaceniu publicznych i prywatnych legatów, ustanawia śp. Kański w testamencie panią Bronisławę z Sękowskich Gerczyńską, córkę swego przyjaciela śp. Aleksandra Sękowskiego, adwokata krajowego.

Fałszywe dziesięcioreńskowe banknoty pojawiły się znowu w Tarnopolu. Dnia 17 bm. odebrano taką fałszywą dziesięcioreńskówkę chłopcu sklepowemu, który ją chciał zmienić w banku austro-węgierskim.

Komitet złoczowski. Dnia 20 b. m. odbyło się w sali rady miejskiej złoczowskiej pierwsze posiedzenie złoczowskiego komitetu Mickiewiczowskiego. Posiedzenie zagaił dyrektor Niementowski, poczem przystąpiono do wyboru komitetu wykonawczego, składającego się z 11 osób. Przewodniczącym tegoż komitetu wybrano p. Kazimierza Obertyńskiego ze Stronibab, zastępcami jego pp. prezydenta Przyłuskiego i mecenasa Heynego. Uchwalono też: a) postawić w Złoczowie pomnik Mickiewicza i w tym celu zbierać składki, b) urządzić w czasie postu szeregi odczytów, z których dochody wpływać będą do funduszu pomnikowego. Na rzecz tegoż funduszu złożył przewodniczący p. Obertyński kwotę 100 zł. a za tym przykładem ofiarności poszli inni członkowie komitetu.

Kurs ogrodnictwa dla żołnierzy. Zarząd oddziału gal. towarzystwa ogrodniczego i pszczelniczego w porozumieniu z władzą wojskową urządza z d. 1 marca br. w Kołomyi kurs sadownictwa, na który zapisało się 240 podoficerów i szeregowców. Myśl to szczęśliwa i przynosząca zarówno władzy wojskowej, jak towarzystwu ogrodniczo-pszczelniczemu zaszczyt i uznanie, gdyż żołnierz z trzyletniej swej służby wyniesie nietylko wiadomości, których w życiu cywilnem nie spożytkuje, ale także tyle cenną naukę sadownictwa, którą, wyszedłszy z wojska, z pewnością należycie wyzyska.

Kreozetal „Roczniki kliniczne" prof. Leydena, zdające sprawę nietylko z własnych doświadczeń w berlińskiej Charité, lecz z rezultatów leczniczych w klinikach paryskich i wiedeńskich podają ciekawe szczegóły o kreozotalu. Wiadomo, że przed kilku laty kreozot uchodził za doskonały środek antituberkuliczny, lecz przekonano się z czasem, że oddziaływa on źle na apetyt pacyentów, a tem samem osłabia organizm i czyni go mało odpornym na rozwój laseczników suchotniczych. Spreparowano więc nowy środek, t. zw. „kreozotal", który powstaje z kreozotu przez różne reakcye chemiczne, a będąc wolnym od wszelkich wpływów ujemnych na żołądek, oddziaływa tak doskonale na płuca, że zdaniem wybitnych powag lekarskich mówić już prawie można o odkryciu długo szukanego specyficum przeciw tuberkulosie płuc. Referat Leydenowskiej kliniki obejmuje 28 wyczerpująco opisanych wypadków tuberkulozy. W 27 z nich otrzymano bądź to „wyśmienite," bądź „pomyślne" rezultaty. Pacyentowi dawano z razu trzy razy dziennie po 5 kropli kreozotlu, a dozę tę podwyższano w pewnych odstępach czasu aż do 25 kropli w dawce jednorazowej. Następnie znów dozę zmniejszano do 10 kropli w dawce i powracano jeszcze raz do 25 kropli trzy razy dziennie. Już po sześciu tygodniach terapii takiej zwiększał się znacznie apetyt wszystkich pacyentów, a febra, pocenie i słabość zniknęły. Kaszel i flegma ustępowały w tempie powolniejszym, ale i one w końcu ustawały zupełnie. Po sześcio miesięcznej kuracyi płuca powracały w większej ilości wypadków do normalnego stanu i ani badanie mikroskopijne ani auskultacya odkryć nie mogły symptomów choroby. Do osiągnięcia tych rezultatów zużyto przeciętnie 300 gramów kreozotalu, a ponieważ 50 gramów lekarstwa tego (płyn oleisty) kosztuje około 2 zł., więc nowy środek antituberkuliczny jest i dla ubogiej publiczności dostępnym. Referat Leydenowskiej kliniki kończy się następującymi słowami; „Opierając się na obserwacyach naszych, mamy to przekonanie, że w każdym wypadku początkującej lub niezbyt daleko rozwiniętej tuberkulozy, kreozotal wydaje skutek pomyślny, jeżeli towarzyszy mu odpowiednia dyeta i hygieniczny sposób życia".

Ociemniałych znajduje się w Rosyi 190 000, czyli że na 1.000 mieszkańców wypada 2 ludzi pozbawionych wzroku. W całej Europie zachodniej jest ociemniałych 85.000 tj. mniej niż 1 na 1.000.

Rotszyld gra w ruletę! Baron Artur Rotszyld, jest obecnie przedmiotem ogólnej ciekawości w Monte Carlo. Słynny bogacz paryski zapalił się do rulety. Stawia wciąż po sto franków i tak się martwi przegraną, jakby chodziło o ostatniego solda. Wynalazł nawet pewien „system", dzięki któremu wygrywa sumy nieznaczne, ale je częste zagarnia. Dokoła milionera tworzy się za każdym razem liczna galerya widzów. Rotszyld wygląda na spokojnego, dobrze upasionego *bourgeois*.

Kalendarz. Dziś dnia 24 lutego: Macieja. — Jutro dnia 25 lutego: Anastazyi panny.

Nasz sejm.

Lwów d. 23 lutego.

Z miłem uczuciem należycie spełnionego obowiązku mogą posłowie sejmowi spoglądać na wyniki ubiegłej sesyi sejmowej. Nietylko bowiem ilością i materyalną doniosłością załatwionych przedmiotów wyróżnia się tegoroczna sesya od wielu innych, ale także z wyższego punktu widzenia politycznego i narodowego mają rezultaty tegorocznej sesyi znamienne znaczenie. Zwrócił na to uwagę marszałek krajowy w przemowie końcowej, przy zamknięciu sesyi wygłoszonej, w której podał jej charakterystykę. Po wymieniu dawniejszych przedmiotów, załatwionych w tegorocznej sesyi, wspomniał o tem, iż sejm zebrał się na tę sesyę pod wrażeniem politycznych i parlamentarnych wypadków wiedeńskich — „lecz pomimo tego, albo raczej właśnie dlatego obrady sejmu naszego prowadzone były zawsze w tonie spokojnym i z żadnej prawie strony nie padły słowa, któreby mogły drażnić lub namiętności budzić".

W swych uchwałach i obradach dotykał sejm — i to wcale nie powierzchownie—najtrudniejszych kwestyj politycznych, społecznych i narodowościowych. A czynił to zawsze ze spokojem, umiarkowaniem i wyrozumiałością dla każdego zdania. Nigdy zaś nie odstąpiły obrady sejmu od tej powagi, jaka przystoi zgromadzeniu ustawodawczemu.

Słusznie też stwierdził marszałek przy zamknięciu sesyi, że ta powaga obrad, przez wszystkie stronnictwa sejmowe troskliwie przestrzegana, pozostanie na zawsze zaszczytną cechą tej sesyi „i cenną wskazówką i dobrą wróżbą na przyszłość" Mówiąc o tem, dodał marszałek życzenie, ażeby do sejmu naszego „nie wszedł nigdy inny duch, oby obrad jego nie zepsuł nigdy odmienny ton!"

Kraj cały z pewnością jak najgoręcej przyklaśnie temu życzeniu.

W trzech mianowicie sprawach, które weszły na porządek dzienny ubiegłej sesyi sejmowej, miał sejm sposobność objawić swoje stanowisko polityczne: najpierw w adresie do tronu, w załatwieniu postulatów klubu posłów ruskiej narodowości, a wreszcie wobec wniosków, zmierzających do reformy wyborczej.

Adres do cesarza, uchwalony w tegorocznej sesyi, pozostanie na zawsze dokumentem historycznym programowego znaczenia. Jest w nim bowiem oznaczoną potrzeba zmiany konstytucyi w duchu autnomicznym — potrzeba przeniesienia pewnych agend ustawodawczych z Rady państwa na sejm. To samo hasło powtarza się także w enuncyacyach innych sejmów — tak, iż spodziewać się należy, iż podjętem teraz będzie systematyczne działanie stronnictw autonomicznych we wszystkich krajach koronnych w tym kierunku, ażeby potrzeba zmiany konstytucyi w duchu autonomicznym nietylko w teoryi była zaznaczaną, ale także i urzeczywistnioną.

Zdziczali epigonowie twórców konstytucyi grudniowej swojem postępowaniem namiętnem, pozbawionem rozsądnej myśli przewodniej, znakomicie ułatwiają autonomistom wykonanie ich zamiarów. Bezrozumnem krzykactwem, brutalną ręką rozbijają oni konstytucyę grudniową — dzieło ojców swoich. A gdy ją zniweczą zapanuje, da Bóg, trwale w Austryi samorząd krajów koronnych.

Nigdy jeszcze nie panowała w sejmie taka harmonia wobec spraw ruskich, jak w tym roku — pomimo, że miał ich dość do załatwienia. Postarali się o to pp. Barwiński i Wachnianin. Z pełną życzliwości wyrozumiałością brał sejm ich każde żądanie pod rozwagę i do najdalszych możliwych granic starał się je uwzględniać — do tego stopnia, iż najdrażliwsze zagadnienia, wchodzące w zakres stosunków polsko ruskich, sejm załatwiał jednomyślnemi uchwałami!

Tak było przy uchwaleniu adresu, jednomyślnie oświadczył się sejm za założeniem nowego ruskiego gimnazyum w Tarnopolu i jednomyślną uchwałą Polaków i Rusinów załatwił sejm językowy wniosek posła Wachnianina. Coś podobnego w dawniejszych sesyach było absolutnie niemożliwem! I dlatego nie można dziwić się, iż organa tych stronnictw ruskich, dla których utrzymanie kłótni polsko-ruskiej jest jedyną racyą bytu, gdyż bez niej nie mają co robić na świecie — pienią się ze złości.

Przejście do porządku dziennego nad wnioskiem lewicy, zmierzającym do wprowadzenia w sejmową ordynacyę wyborczą zmian w duchu socyalistycznych programów, i wspaniała rozprawa, jaka się na tle tego wniosku rozwinęła, stwierdziła, że nasz kraj stanowczo nie życzy sobie widzieć w sejmie Daszyńskich i Kozakiewiczów i że doktrynerska argumentacya, jakiej używano do poparcia tego żądania, u nas gruntu stosownego nie znajdzie.

Biedę mamy w kraju — to prawda. Ale przy ubóstwie, które w znaczniejszej mierze jest wynikiem stuletniej polityki ucisku i wyzysku kulturtragerskiego dawnych rządów austryackich, mamy finanse krajowe w porządku — a co ważniejsza każda rubryka budżetu świadczy o zdrowej, pełnej energii dążności sejmu do postępu kulturnego, do intellektualnego i ekonomicznego podźwignięcia kraju.

Budżet na rok 1897 i uchwała sejmowa powzięta wskutek wniosku p. Szczepanowskiego w przedmiocie reformy finansów kraju są wymownem dowodem świadomej celu, rozumnej i postępowej polityki naszego sejmu,

---

tny idealizm. Z temi poglądami nie może zdecydować się na banalny związek; serce jej szuka człowieka wyższego od przeciętności. Rozel objawia jej się w tym świetle z chwilą, gdy poznała go z jego dzieła, gdy go słyszała na parlamentarnej trybunie, występującego w obronie zapomnianych praw maluczkich i ubogich, niemniej czuje, że w Rozelu nad instynktami szlachetnymi panuje bezwzględna ambicya a grozi mu zatonięcie w egoizmie i niskiem pożądaniu powodzenia... Bez gorączkowego zaślepienia postanawia jednakże życie swe z nim połączyć, stawiając sobie jako wysokie zadanie utrzymanie go wiernym zasadom szlachetnym jego studenckiej młodości.. Panna Guermantes jednak nie wie o tem, że samo małżeństwo z nią właśnie sprowadza go z wyżyn, na jakich go pragnie widzieć. Jeżeli jej ojciec przyjmuje za zięcia Rozela, pochodzącego z rodziny nieznanej małomieszczańskiej i bez majątku żadnego, to czyni to li dlatego, aby zyskać niezawisłość śmiałego deputowanego. Senator umaczał ręce w wielu nieczystych finansowych operacyach; wie o tem, że Rozel przygotowuje co do jednej z nich interpelacyę, mogącą wszystkie inne na jaw wyciągnąć. „A donnant-donnant" — mówi sobie i gdy Rozel przychodzi go prosić o rękę córki, uchyla przed nim rąbek tajemnic, przysłonionych powagą Republiki i śmiało mu zapowiada, że rządzi w niej burżoazya, stworzona potęgą złota.

Rozel za daleko przez ambicyę swoją się posunął, by się cofnąć i mimo pięknych słów przechodzi w rzeczywistości na stronę kapitalizmu.

Wydaje mu się, że ani sam nie jest winien, ani nikt go obwinić nie może, ale gdy w wilię zaślubin daje wieczór pożegnalny dla młodzieży, z której wyszedł, jasno czuje, że za nim pójdą tylko ci, co też ślepo pragną powodzenia, albo ci, których złoto olśniewa. Ale ta garstka, która niegdyś była echem myśli jego i wiernym druhem jego marzeń, pełnych ambicyi, ale i zapału dla wielkich celów, opuszcza go, słusznie czując, że idealizm deputowanego ogranicza się do frazesów oratorskich, ale opuścił jego duszę. Oni żądają zgody czynów z ideami. Chcąc reformować społeczeństwo, trzeba własną niezawisłość zachować...

Powieść kończy się w chwili, gdy Marcela, poślubiona ukochanemu, na wstępie życia nowego uczuwa jego bezbrzeżną ambicyę, ale mężnie postanawia stanąć z nią do walki. Autor zapowiada drugą część tej powieści, gdzie ten „ambitny", upadający w chwili tryumfu, przez cierpienie samo stanie się „nowym człowiekiem".

W powodzi romansów powieść ta osobną wartością swoją się zaznacza. Znać, że treść jej autor głęboko przemyślał, że niektóre stronnice jej pisał krwią własną i tworząc typowego przedstawiciela generacyi swojej, brał rysy wprost z życia. Ta szczerość, pełna wzniosłej wierności dla prawdy, jaka cechuje Berengera i tu się zaznacza: to też czytając tę książkę, czuje się przez nią człowieka, oddanego całą swoją istotą ideałom życia wyższego. W powieści tej są rozdziały bardzo różnej wartości, pierwsze z nich trochę teatralne i napuszone wyglądają na deklamacyę — ale uwalniając się z formy pamiętnikowej Berenger, zyskuje na swobodzie. Jego Rozel jest odmianą Übermenscha, którego kult Nietsche uświęcił, mieszaniną przeróżnych czynników, — za to Marcela jest nader szczęśliwą kreacyą. Widocznie kierunek idealistyczny zaczyna się coraz wzmacniać we Francyi, gdy w przeciągu paru miesięcy dał dzieła nader tam poczytne, Vogué'go „Jean d'Agrère", Schuré'go „l'Ange et la Sphinge" i tę powieść właśnie „la Proie", dającą dokument pełen przejęcia i prawdy do poznania nowego pokolenia.

M. Rawicz.

tak bardzo okrzyczanego za zbyt konserwatywny a nawet wsteczny.

U nas bowiem zacna troska o byt narodowy zaciera różnice stronnictw i różnice społeczne. Porządni ludzie, ludzie rozumni wszelkich stronnictw i stanów porozumiewają się u nas łatwo i chętnie podają sobie ręce, by wspólnie pracować dla dobra wspólnego, to jest — dla kraju!

Oto najważniejsza cecha znamienna naszego sejmu: jego najpiękniejsza właściwość. Stwierdzając to, powtórzmy to z marszałkiem: „Oby inny duch nigdy nie wszedł do naszego sejmu!

Ostatnie wiadomości.

Sejmowe Koło polskie uchwaliło wczoraj jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Koło uchwala:

1) iż w każdej sprawie, mającej znaczenie narodowe, zwłaszcza zaś w każdej sprawie językowej — Koło polskie ma być bezzwłocznie zwołane, jak tylko pojawi się wniosek, do takiej sprawy się odnoszący —

„2) iż w żadnej tego rodzaju sprawie właściwa komisya nie może powziąć uchwały, zanim nie zapadnie uchwała na Kole, szczególniej zaś nie może w takiej sprawie przeprowadzać rokowań z posłami narodowości ruskiej.

„Koło wzywa prezydyum, aby w takich razach samo zwoływało Koło, nie czekając inicyatywy posłów“.

Radę przyboczną dla generał gubernatora w Warszawie zapowiadają znów wieści z Warszawy, a nawet już prezesem jej wymieniają profesora Holewińskiego.

Powtarzamy wieść tę z obowiązku dziennikarskiego. Bliski powrót ks. Imeretyńskiego okaże, ile jest prawdy w tak licznych znów pogłoskach, po Warszawie obiegających.

Z Saloniki donoszą, że w dolnej Albanii mają być utworzone oddziały ochotnicze, złożone z Albańczyków mahometan, które ewentualnie zostaną użyte na granicy bułgarsko-macedońskiej i że gubernator skodarski otrzymać miał już instrukcye, w myśl których poczynił potrzebne zarządzenia. Wiadomości tej niepodobna dać wiary. Sam rząd turecki ujrzał się po wojnie greckiej, a nawet w jej toku, zniewolonym rozwiązywać albańskie oddziały ochotnicze i niepodobna, aby sam teraz tworzył takie watahy niesforne i rozbójnicze. Aniby mocarstwa tego nie dopuściły. Tylko jakaś ostateczna potrzeba w razie niefortunnej wojny z Bułgaryą mogłaby Portę popchnąć do takiego kroku.

Sytuacya.

(Telegramy).

Grac d. 23 lutego.

Sejm uchwalił jednogłośnie wiernopoddańczy adres do cesarza i ustawę o słowieńskiem gimnazyum cylejskiem.

Praga d. 23 lutego.

Krążą w dobrze poinformowanych kołach pogłoski, że nowe rozporządzenia językowe ukażą się po zamknięciu sesyi sejmu czeskiego a przed zwołaniem Rady państwa.

Insbruck d. 23 lutego.

Sejm tyrolski powziął uchwałę, wzywającą rząd, aby czemprędzej cofnął zakaz noszenia odznak burszowskich w Pradze.

Lublana d. 23 lutego.

Wszelkie wiadomości podane przez dzienniki niemieckie, o rozruchach, które zaszły tutaj onegdaj, są do śmieszności przesadzone. Faktem jest, że zebrało się koło 500 robotników słowieńskich przed kasynem niemieckiem, gdzie rozbijali się strojni w odznaki bursze, należący do związku „Carniola“. Tłum wybił w kasynie 2 szyby i jednę szybę w trafice — żandarmerya przywróciła jednak porządek.

Praga d. 23 lutego.

Narodni Listy obstają przy żądaniu, aby adres umieszczony został na porządku dziennym przed budżetem, w przeciwnym bowiem razie Niemcy zapomocą mów obstrukcyjnych przewlec mogą uchwalenie budżetu tak długo, że na adres braknie już czasu.

Praga d. 23 lutego.

Komisya parlamentarna klubu młodoczeskiego zgodziła się za załatwienie w sejmie budżetu przed dyskusyą adresową.

Praga d. 22 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu wniósł poseł Richter ponowną interpelacyę w sprawie zdemolowania szkoły ludowej w Werszowicach.

Wiedeń d. 23 lutego.

Wiener Allg. Ztg. dowiaduje się z najlepszego źródła, że wiadomość, podana przez *N. fr. Presse* o dymisyi hr. Coudenhovego nie ma najmniejszej podstawy.

Wiedeń d. 23 lutego.

Dr. Pattai oświadcza w *Deutsches Volksblatt*, iż zupełnie zmyśloną jest wiadomość podana w *Ostd. Rundschau*, jakoby br. Gautsch zaproponował mu przyjęcie stanowiska drugiego wiceprezydenta Izby poselskiej.

Wiedeń d. 23 lutego.

Deutsches Volksblatt, organ antysemitów, omawia na naczelnem miejscu, taktykę Niemców czeskich. Jeżeli istotnie adres jest taką potwornością, jak wywody wielkiego odłamu prasy wskazują, to Niemcy powinni przystąpić do obrad budżetowych jedynie pod warunkiem, że rozprawy adresowe odpadną. Jeżeli zaś adres nie jest niebezpiecznym, to zamierzona abstynencya zakrawa na marną komedyę. Taktyka Niemców czeskich jest albo śmieszną i głupią, albo też ukartowaną na spółkę z rządem.

Wiedeń d. 23 lutego.

Neue fr. Presse omawiając uchwałę sejmu galicyjskiego w sprawie wniosku Wachnianinowskiego utrzymuje — że wielmoże polscy postarali się o zachowanie dawnej, niezmienionej postaci rzeczy. Ma się zatem wszystko skończyć na wykonywaniu dawnych rozporządzeń. O ustawowem równouprawnieniu językowem nie ma już mowy. Pewien odłam Polaków uważał, że uchwalona rezolucya zanadto wielkie czyni koncesye na rzecz Rusinów. To galicyjskie *intermezzo* nie przeszkodzi delegacyi polskiej wydawać w Radzie państwa okrzyków współczucia i obrony w interesie Czechów.

Polacy zupełnie inaczej pojmują równouprawnienie u siebie w domu — a inaczej na szerokiej widowni politycznej, w Wiedniu. I dlatego równocześnie kopie się grób dla konstytucyi we Lwowie, w Pradze i Zadarze — aby to pseudorównouprawnienie zamknąć w obrębie własnych krajów i odciąć w ten sposób mniejszościom możność wywleczenia ich krzywd przed ogólniejsze forum. Dlatego we wszystkich trzech krajach koronnych urządza się formalny deszcz adresów do korony, jako manifestacyę przeciw działalności Rady państwa. Sztuczki t. zw. federalistów są istną szarlataneryą. Trzeba tylko kwestyę równouprawnienia językowego wziąć za punkt wyjścia, a łatwo się przekonać, czem trącą aspiracye federalistów. Taki federalizm jest wzajemnem ubezpieczeniem się i wzięciem patentu na ucisk narodowych mniejszości. Dziwną to zaprawdę jest zagadką, że Niemcy sami muszą staczać bój z taką reakcyjną hydrą — a inne nie-niemieckie mniejszości stoją obojętnie, lub pomagają swoim ciemięzcom.

Telegramy.

Wiedeń d. 23 lutego.

Minister handlu zamianował komisyę krajową galicyjską wystawy paryskiej r. 1900, a przewodniczącym jej ustanowił ks. Sanguszkę i wiceprezydentami dr. Marchwickiego i Jędrzeja hr. Potockiego.

Wiedeń d. 23 lutego.

Z powodu katastrofy, której ofiarą padł pancernik amerykański „Maine“, wystosował admirał br. Spaun imieniem austro-węgierskiej marynarki telegram kondolencyjny do sekretarza stanu w wydziale marynarskim w Waszyngtonie, admirała Longa, który na ten objaw sympatyi odpowiedział serdeczną podziękę imieniem marynarki amerykańskiej.

Praga d. 23 lutego,

We wsi Kamenicznie wtargnęła banda cyganów do wsi i zagrażała niebezpieczeństwu publicznemu, a nawet napadła na burmistrza. Powstała niebywała panika. Wezwano żandarmeryę, przed którą cyganie pierzchli do lasu. Tutaj aresztowano kilku cyganów, gdy jednak jeden z nich zamierzył się na żandarma siekierą — strzelił tenże i dołożył go trupem na miejscu.

Budapeszt d. 23 lutego.

W sferach wojskowych opowiadają, że cesarz uczci swój jubileusz całym szeregiem wspaniałomyślnych aktów. Oficerowie, którzy wysłużyli 50 lat, tudzież podoficerowie, którzy wysłużyli 25 lat, otrzymają z prywatnej szkatuły monarszej dodatkową pensyę dożywotnią.

Budapeszt d. 23 lutego.

Local Correspondens donosi, że hr. Apponyi, przywódca partyi narodowej wyznaczony został na ministra *a latere*.

W kołach politycznych głoszą, że cesarz zamierza w tych dniach osobiście pojawić się w pałacu Banffego, by tym sposobem zadokumentować, że baronowa Banffy godną jest bywania u dworu. Jak wiadomo, arystokracya ignoruje małżonkę premiera, jako byłą nauczycielkę szkoły wydziałowej.

W ostatnich dniach we wszystkich tutejszych koszarach odbyły się rewizye. Szukano pism socyalistycznych. Jaki rezultat rewizye wydały, niewiadomo.

Tryest d. 23 lutego.

Wczoraj wieczorem demonstrowali socyaliści na cześć Zoli.

Pola d. 23 lutego.

W najbliższych dniach odwołana ma być eskadra austryacka z Krety.

Petersburg d. 23 lutego.

Uwięziono wczoraj wielu młodych ludzi za opór, stawiony policyi, która nie chciała pozwolić na gromadny pochód studentów przez Newskij Prospekt.

Ateny d. 23 lutego.

Gabinety petersburski, paryski i londyński, urzędownie zawiadomiły gabinet ateński, iż ich rządy gotowe są przyjąć na siebie poręczenie za pożyczkę, mającą być przez Grecyę zaciągniętą celem spłaty kontrybucyi wojennej.

Rzym d. 23 lutego.

Komisya parlamentarna, której powierzono śledztwo w sprawie Crispiego, postanowiła, jak zapewniają, zaniechać ze względów politycznych, wdrożenia przeciw niemu śledztwa karnego.

Belgrad d. 23 lutego.

Sułtan nadał Milanowi, jako naczelnemu wodzowi armii serbskiej, złoty medal Imtiaz.

Berlin d. 23 lutego.

Słynny podróżnik i korespondent *Berl. Tageblattu* Eugeniusz Wolf telegrafuje z Szangaju, że wedle obiegającej tam pogłoski Anglia ostatecznie otrzymała pożyczkę chińską.

Paryż d. 23 lutego.

W dzienniku *Siecle* ogłosił nakładca Zoli Stock, że zna cztery tajne dokumenty w sprawie Dreyfusa. Wszystkie one były sfałszowane. Dokumenty te służyć miały za dowód, że Dreyfus pozostawał w porozumieniu z reprezentantami obcych mocarstw.

Paryż d. 23 lutego

Wczoraj przemawiał w sądzie dalej Labori. Zbijał pogłoski o stosunkach Dreyfusa z wojskowymi *attachés* obcych mocarstw. Labori chciał odczytać oświadczenie, złożone przez Bülowa w parlamencie niemieckim, przewodniczący jednak nie pozwolił na to.

Labori poruszył także ogłoszoną w *Siècle* rozmowę z księgarzem Stockiem. Omawiając tę rozmowę, podał szczegóły, z których wynika, że w rzekomo fałszywym dokumencie mowa była o niemieckim *attaché* wojskowym. Labori ma mieć na celu prowokowanie nowego ze strony niemieckiej oświadczenia w sprawie Dreyfusa.

Dalej odczytał Labori protokół rozprawy przed sądem wojennym przeciw Dreyfusowi. (Ogromna senzacya). Z protokołu tego wynika, że bordereau stanowiło jedyny dowód winy Dreyfusa. — Posiedzenie przerwano. W audytoryum ogromne wzburzenie. Wszyscy zastanawiali się nad tem, skąd mógł otrzymać Labori protokół tajnej rozprawy sądu wojennego.

Paryż d. 23 lutego.

Po mowie Laborego, adwokata Zoli powstał taki zgiełk i hałas w audytoryum, które zaczęło się kłócić o to, czy wolno adwokatowi obrażać armię czy nie, iż trzeba było wezwać gwardyi, aby salę opróżniła. Na korytarzach ani na ulicach nie było żadnych zajść.

Paryż d. 23 lutego.

Obiega pogłoska, jakoby sędziowie otrzymali bezimienne listy, iż otrzymają po 10.000 franków, jeżeli Zolę uwolnią.

Paryż d. 23 lutego.

Pancernik „Vauban“ odpłynął na daleki Wschód. Na pokładzie jego znajdował się admirał Beaumont, komendant dywizyi floty krążącej na wodach chińskich.

Paryż d. 23 lutego.

W tutejszych sferach politycznych nie przypisują wielkiej wagi doniesieniom z zachodniej Afryki, pochodzącym ze źródeł angielskich. Doniesienia te nie mogą dać powodu do zaniepokojenia, gdyż Francya przejęta jest na wskróś pokojowemi intencyami i nawet nie myśli o naruszeniu traktatu, na mocy którego okolice Sokoty należą do sfery wpływów angielskich. Wogóle nie wierzą tu nawet doniesieniom, jakoby przyszło już do jakiego starcia między Anglikami a Francuzami w Afryce.

Chrystiania d. 23 lutego.

Storthing wybrał prezydentem Ullmana, w miejsce obecnego prezydenta gabinetu, Steena.

Londyn d. 23 lutego.

Do *Timesa* donoszą z Hongkongu, że według zgodnej opinii dzienników w Tonkinie, celem ruchu wojska francuskiego jest zajęcie wyspy Hainan. Jest to wielka południowo-chińska wyspa naprzeciw Tonkinu, oddzielona od lądu chińskiego wąską cieśniną morską. Ludność wyspy dochodzi dwu i pół miliona mieszkańców.

Londyn d. 23 lutego.

Izba gmin przyjęła w pierwszem czytaniu bil, dotyczący reformy administracyi lokalnej w Irlandyi. Nowa ustawa, z małymi wyjątkami, ułożoną jest na wzór ustawy obowiązującej w Anglii.

Londyn d. 23 lutego.

Urzędownie donoszą, że rząd chiński, na przedstawienie posła angielskiego w Pekinie, zezwolił, ażeby międzynarodowe drogi wodne w Chinach w lipcu b. r. otwarto dla okrętów angielskich, tudzież dla okrętów innych państw.

Londyn d. 23 lutego.

Z Liwerpolu odpłynęło jeszcze w sobotę 6 oficerów i 30 podoficerów z amunicyą i materyałem na budowę wąskiej kolei żelaznej do zachodniej Afryki.

Nowy Jork d. 23 lutego.

Nowa wyprawa ochotników dla powstania kubańskiego ze Stanów Zjednoczonych, wylądowała na Kubie pod Marianną.

Jak słychać, wódz powstańców Gomez, coraz dalej posuwa się ku zachodowi; Hiszpanie dwa razy usiłowali odeprzeć powstańców, ale napróżno.

Dział ekonomiczny.

— **Bilety kolejowe.** Ustanowione zostały świeżo nowego rodzaju bilety jazdy przez cały rok na kolejach państwowych austryackich. Bilet roczny jazdy na kolejach w obrębie jednej dyrekcyi kolejowej ma rozmaitą cenę stosownie do dyrekcyi, np. za jazdę trzecią klasą przez cały rok kolejami dyrekcyi lwowskiej naznaczono cenę 100 zł., dyrekcyi krakowskiej również 100zł. a dyrekcyi stanisławowskiej 80 kor. Takiego biletu rocznej jazdy, nazwanego okresowym, nie można dostać niżej 260 koron za klasę trzecią, 470 za drugą i 780 za pierwszą. Ktoby chciał zatem jeździć za biletem okresowym kolejami lwowskimi i stanisławowskimi trzecią klasą, na które jest ustanowiona nominalna cena 100 i 100 koron, ten jednak zapłaci za bilet stałą taksę 260 koron. Za to ten ktoby chciał jeździć po całej Galicyi kolejami lwowskimi, stanisławowskimi i krakowskimi, na które położono cenę 100 80 i 100 koron zapłaci stałą taksę 100 koron i 20 koron nadwyżki. Nadwyżka ta jest rozmaitą, a zależy od tego, jakie kto dyrekcye kolejowe, a raczej tory kolejowe skombinuje. Kto skombinuje dyrekcyj pięć ten od ceny za bilet okresowy dostanie 5% opustu, a procent tegż opustu zwiększa się im więcej kto dyrekcyi kolejowych kombinuje. Ktoby chciał po całej Austryi jeździć przez cały rok, temu cenę okresowego biletu jazdy policzą tak: ceny każdej dyrekcyi 70, 80. 60, 80, 40, 90, 100, 100 i 80 razem 845, od tego opust 35% 295·75 zostaje 589·25, czyli taksa minimalna 260 i dopłata 289·25 koron.

Oprócz powyższych biletów ustanowione też zostały bilety na 1, 2, 3, 4, 5, 6 albo i 2 miesięcy na ciągłą jazdę koleją przez 10, 20, 30 albo 40 kilometrów i wreszcie

bilety abonamentowe, za których okazaniem opłacać będzie można tylko połowę zwykłej ceny biletu. Te ostanie bilety kosztują 70 koron za trzecią, 120 za drugą i 200 za pierwszą klasę.

W ciągnieniu loteryi dobroczynnej wiedeńskiej główna wygrana 10.000 koron w złocie padła wczoraj na nr. 59.001, druga wygrana, srebrny serwis na nr. 15.737, a po 2.000 koron w złocie wygrały nry 225.049 i 231.615.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 23 lutego. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“). Pszenica 10·45 do 10·75, żyto 7·50 do 7·60, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6·80 do 7·— rzepak 11·20 do 12·—, groch 6·75 do 8·— wyka 5·60 do 5·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·10, hreczka 7·50 do 7·80, koniczyna czerwona galic. 32 — do 48 —, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·30 do 5·80, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin od 14·25 do 14·50, Tymotka 16 — do 22 — Warenty — — do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 22 lutego.

Targ dzisiejszy odbył się w tych ramach, jak poprzednie, chociaż rynki zbożowe są wogóle ku zwyżce usposobione, to jednak tutaj, z powodu słabego odbytu na mąkę, brakuje wszelkiej chęci kupna, a młyny ograniczają się do minimalnych zakupów.

Płacono pszenicę białą n. 10·50 do 11·15 zł., czerwoną nową 10·75 do 11·60 zł., żółtą n. 10·75 do 11·50 zł., żyto nowe 8·30 do 8·70 zł., jęczmień browarny 7·— do 8·25 zł., na paszę 6·50 do 7·— zł., owies nowy od 7·30 do 8·— zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. rzepak —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 23 lutego.

Notowano pszenicę na jesień —·— do —·—, pszenicę na wiosnę 11·93 do 11·95, żyto na jesień 0·— do 0·—, żyto na wiosnę 8·96 do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6·87 do 6·89, kukurudza na listopad 0·— do 0·—, kukurudza na maj-czerwiec 5·64 do 5.66, rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·— Spirytus kontyngentowy 10.000 l. % zaraz do oddania 19·— do 19·20.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 23 lutego.

Hotel Żorsa. S. hr. Drohojewski z Czorsztyna, J. hr. Della Scalla z Bukowiny H, Zakrzewska z Wiktorowa, E. Münter ze Stupienic, A. Horodyski z Kociubiniec, Ida Rylska z Uhrynowa, J. Trojan z Komarna, dr. Platt i J. Poschka z Wiednia.

Hotel Europejski. Ł. Prek z Pantałowic, J. Popławski z Krakowa, hr. Wołkowiecki z Rosyi, J. Zissermann z Mainz, J. Michalewski z Rakowca.

Nadesłano.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Drzewo Santalowe z Mysoru z którego się otrzymuje esencyę skuteczniejszego gatunku warte jest dziesięć razy więcej jak Santal z Madras, z Jawy albo z Australii. Tem się tłómaczy powodzenie Santalu Midy w leczeniu słabości młodego wieku ponieważ pochodzi on wyłącznie z dystylacyi drzewa Raży to jest księcia Mysory. Jako rękojmię pewności trzeba wymagać na każdej kapsułce nazwiska Midy.

Panie i panowie którzy codzień Crême-Iris używają, upewniają, że Crême Iris jest najlepszym Cremem toaletowym jaki egzystuje. Przez codzienne użycie cera jest nadzwyczaj białą i bez zarzutu czystą. Można być przekonanym, że kto tylko odznacza się piękną cera, Crême Iris, Crême Iris mydło i Crême Iris puder używa. Wszędzie do nabycia. Aptekarze Weiss & C. Giessen Wien, Kärnthnerring 6.

38

Zabójca Delicyi.

Powieść

przez Maryę Corelli.

Przetłumaczyła z angielskiego

Marya Finklówna.

(Dokończenie.)

Jakieś znużenie opanowało ją od pewnego czasu, — uczucie niemocy, z której nie mogła zdać sobie sprawy. Ale było to uczucie raczej przyjemne, niż niemiłe; odzyskała znowu spokój umysłu, który jest udziałem wykształconych i prawdziwie myślących istot, a czem odznaczała się zawsze w wysokim stopniu, gdy jako Delicya Vaughan zadziwiała świat swoim geniuszem.

Przykre i złe myśli opuściły ją, a życie jej stało się czyste i spokojne, jakoby nigdy cień zdradzieckiej miłości nie zaciemnił jej duszy. Słońce padało wprost na jej biurko, igrając z przedmiotami na niem ustawionymi. Spartan wyciągnął się w całej swej długości pod oknem, wydając głębokie westchnienie zupełnego zadowolenia. Z promieniejącymi oczyma i z uśmiechem na ustach usiadła Delicya, aby napisać „zakończenie“. Umysł jej nie był nigdy jaśniejszy, a myśli przychodziły szybko i jakby bez żadnego natężenia. Było jej lekko i swobodnie na duszy, jak nie pamiętała od dawnego czasu.

Ale nagle zerwała się na równe nogi; jakiś wielki, uroczysty głos zabrzmiał w jej uszach, niby burzliwy szum oddalonego morza lub początek śpiewu choralnego o bardzo poważnym nastroju. Nasłuchując, podniosła rozszerzone źrenice ku promieniom słonecznym, wpadającym przez szyby okna. Co za dziwne światło ujrzała tam, jak gdyby cały blask pięknego letniego dnia spłynął przez jedną chwilę w jej oczy? Potem — wydała ostry, przeraźliwy okrzyk:

Spartanie! Spartanie!

Jednym susem wielkie psisko zerwało się i skoczyło ku niej, kładąc ogromne, miękkie łapy na jej piersi. Konwulsyjnie chwyciła je, — jakoby ścisnęła ręce jedynego przyjaciela, — i upadła ciężko na fotel — nieżywa!

. . . . . .

Tak znaleziono ją w godzinę później — jej zimne ręce przyciskały łapy Spartana do łona, — a wierne to stworzenie, uwięzione w uścisku śmiertelnym, śledziło swoją panią zaniepokojonymi oczyma, oczekując jej przebudzenia. Bo wyglądała jak śpiąca. Na ustach jej błądził uśmiech, — rumieniec nie ustąpił z jej lic — a ciało jej było jeszcze ciepłe. Z początku nie odważył się nikt ruszyć psa, aż wreszcie za pomocą siły i kagańca wywleczono go na podwórze, skąd rozchodziło się w dal jego rozpaczliwe wycie. Był „tylko psem“, nie potrafił rozumować jak człowiek, pocieszający się łatwo po śmierci przyjaciół tworzeniem nowych węzłów przyjaźni.

Biedny Spartan miał wierne serce!

Gdy wszystkie dzienniki ogłosiły wiadomości o zgonie Delicyi Vaughan, podając jako powód anewryzm serca, lord Carlyon wrócił pospiesznie do miasta, aby zająć się pogrzebem i dowiedzieć się o treści testamentu. Ale jego obecność nie była niezbędną, bo wielcy narodu, głęboko odczuwając stratę ulubionej autorki, urządzili sami pogrzeb bardziej wspaniały od pogrzebu króla lub cesarza. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi odprowadziło trumnę na cichy cmentarz Mortlake, gdzie Delicya miała od dawna zakupiony grób; wiele osób z publiczności płakało, przypominając sobie jej dobre uczynki i złote serce, które było błogosławieństwem i pociechą słabych i strapionych. A gdy przyszło do publicznej wiadomości, że cały jej majątek wraz z dochodami późniejszymi, płynącymi ze sprzedaży jej dzieł, ma być rozdzielony pomiędzy nędzarzy pewnej ubogiej dzielnicy w Londynie, — wtedy i twarde serca wzruszył dźwięk jej imienia i oczy, nienawykłe do płaczu, wylewały słodkie łzy wdzięczności i głoszono jej imię z uwielbieniem i czcią, jakoby była świętą.

Prasa wspomniała o jej dziełach, ale znalazła zaledwie słówko współczucia dla jej przedwczesnej śmierci; przyjęła „ton“ zmarłego Edwarda Fitzgeralda, który napisał o jednej z największych poetek Anglii w ten sposób:

„Mrs. Barrett Browning umarła. — Bogu dzięki, nie mamy już Aurory Leighs!“

Pomimo tego publiczność „rzuciła“ się ze zwykłym zapałem do czytania ostatniego dzieła, napisanego przez Delicyę, i taki chór entuzyazmu powstał, że przygłuszył zupełnie paplarstwo prasy, przynosząc pochwalny werdykt światłych czytelników i poważnych sędziów, nie tracących czasu na redagowaniu artykulików gazeciarskich. Imię Delicyi stało się jeszcze sławniejszem po śmierci niż za życia; tylko jedna osoba odzywała się o niej z niechęcią i z odcieniem nagany. Tą osobą był jej małżonek. Jego oburzenie, gdy dowiedział się, że cały majątek zapisała na „czyny miłosierne“, było nadto silne i szczere, aby potrafił je ukryć, a uważał swoją pensyę — dwieście pięćdziesiąt funtów na rok — za rodzaj „obelgi“. Zapomniał o miłości Delicyi, o jej piękności, o jej inteligencyi, o staraniu i względach, jakie miała dla jego osoby, — wszystko to wydało mu się rzeczą niegodną wspomnienia wobec wyników ostatecznych swego małżeństwa z „bezpłciową“ kobietą, obdarzoną geniuszem.

Ale stopniowo w skutek jakichś tajemniczych sprężyn znanych prawdopodobnie przez lady Brancevith, która nie zapomniała, z jaką pogardą lord Carlyon odmówił wówczas odwiezienia jej do domu mimo danego przyrzeczenia, zaczęły powstawać niechętne głosy przeciw niemu i nicować jego postępowanie i sposób życia.

— Nie popełnił zbrodni — orzekł świat, poczynając wahać się w swojem pierwotnem uwielbieniu dla jego piękności męzkiej — ale złamał serce żony!

Co uczynił złego nie wiemy dokładnie; było tam coś z Maryną z „Empire“, ale nikt nie wie całej prawdy. W każdym razie Delicya umarła nagle, a lord Carlyon odjechał w tym czasie. A ponieważ ludzie w tych czasach rzadko wyrażają żal po stracie pewnej osoby, tylko zapytują zaraz: Ile zostawiła pieniędzy? — plotkarze mieli nad czem rozmyślać, bo Delicya zostawiła blisko czterdzieści tysięcy tysięcy funtów szterlingów jako zapis dla biednych.

— Musiała mieć bardzo szlachetny charakter — rzekł świat nareszcie, gdy przycichły nieżyczliwe głosy zazdrosnej krytyki, a sława Delicyi zaświeciła jasnem światłem — jej mąż nie był jej godzien — mówiono ogólnie.

A Paweł Valdis strapiony do głębi duszy i z boleścią w sercu, słysząc ten ostateczny sąd o nieszczęśliwej Delicyi, westchnął głęboko i rzekł do siebie:

— Zapóźno! zapóźno! O, moja najdroższa, co znaczą te pochwalne hymny nad miłującym grobem? Pragnęłaś tylko miłości; żądałaś tak mało w zamian za hojny dar twojej wzniosłej duszy! Gdybyś potrafiła była mnie pokochać; ale nie! Nie chciałbym, żebyś odmieniła swoją istotę; nie byłabyś Delicyą, kochając więcej, niż raz w życiu!

A oczy jego zatrzymały się z tkliwym wyrazem na Spartanie, miłującym towarzyszu jego smutku, który należał odtąd do niego wskutek małego bileciku, jaki Delicya zostawiła do Valdisa, a który opiewał:

„Drogi przyjacielu! Oddaję ci Spartana. Wiem, że u Pana będzie mu dobrze. Pocieszy go i miej o nim staranie przez pamięć na

Delicyę“.

Dla Valdisa bilecik ten miał większą wartość, niż jakakolwiek posiadłość ziemska.

— Spartanie — rzekł, przywołując wierne zwierzę do siebie i podnosząc jego ogromną kudłatą głowę do góry — z całego świata, głoszącego naszą Delicyę „sławną autorką, a który ona obsypała kwiatami prawdziwego geniuszu, tylko ty i ja kochaliśmy ją prawdziwie.

Spartan, którego opuściła zupełnie zwykła żywość i wesołość usposobienia, westchnął głęboko. Gdyby był w stanie odpowiedzieć swojemu nowemu panu, byłby rzekł:

— Uczciwość jest pospolitym przymiotem u psów, a rzadkością u mężczyzn. Psy kochają i są wierne; mężczyźni pożądają a wraz z posiadaniem stają się niewiernymi. Nie rozumiem tego. Jeśli prawda, że wierność i poświęcenie są cnotami, to psy stoją wyżej od mężczyzn. Jeśli zaś samolubstwo, przebiegłość i hipokryzya są cnotami, wtedy z pewnością są mężczyźni wyżsi od psów. Nie mogę orzec nic o tem, będąc tylko psem; ale mnie wydaje się ten świat dziwnym!

I prawdziwie świat ten jest dziwnym dla wielu z nas, a najdziwniejszą i najmniej zrozumiałą rzeczą całej tajemnicy nas otaczającej, jest ustawiczne poświęcenie dobrego dla złego i pozorny tryumf konwencyonalnych kłamstw nad wielkiemi prawdami życia. Jednak tryumf ten jest tylko pozorny. Wzniosłe bowiem męczeństwo tylu tysięcy kobiet, pracujących cierpliwie i bez wytchnienia, odbierze nagrodę w życiu przyszłem, gdzie straszna kara czeka samolubów, pastwiących się bezkarnie nad słabszemi istotami i poświęcających całe życie uczuciom zmysłowości i materyalizmu.

Ani jedna łza, ani jedno bolesne ściśnienie serca niewinnie pokrzywdzonej kobiety nie ukryje się przed wzrokiem wiecznej sprawiedliwości. W to powinniśmy wierzyć — w to my musimy wierzyć — chyba, że Bóg sam byłby demonem, a świat jego piekłem!

KONIEC.

Prześliczny

Witraż

czyli malowidło na szkle w ogniu palone, przedstawiający

Św. Stanisława. Biskupa

błogosławiącego króla i dygnitarzów państwa. Rozmiary samego obrazu 131/103 cm., zaś całego okna z ornamentacyę 203/172 ctm jest **tanio** do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Ota WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30.

Uwaga. Na żądanie może być albo obraz sam tylko sprzedany bez ornamentacyj, albo jeżeli rozmiary okna w kościele są większe, może być obraz dowolnie powiększony.

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

Wiosenny jarmark na konie

w Krakowie.

W dniu 10. marca 1898 r. rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, domach zajezdnych i hotelach,

Dnia 11. marca 1897 (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

dnia 7. lutego 1898. 2111

Ocyle stalowe

H 100 sztuk Nr. 1 złr. 4·50, Nr. 2 złr. 5. **Ocyle ze stalowemi żyłkami** 100 sztuk Nr. 1 złr. 1·50, Nr. 2 złr. 1·70. **Maszynki do strzyżenia bydła** złr. 2·20, do koni złr. 2·50. **Latarnie naftowe** graniaste, nadzwyczaj silne, najlepsze z dotychczasowych po złr. 2·40 — poleca

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki l. 9.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I. Salzthorgasse 3.

WINA stare tokajskie w wielkim wyborze, od złr. 2·40 do zł. 12 za szampańską flaszkę — poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie. Rynek l. 42.

PARFEM WLINSI

Przeszło 40 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka zaleconego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **nieżytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itp. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdem pudełku. 13 3

W Paryżu ulica Sekwany Nr. 31.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wewiórskiego, Ehrbara, Ruckera i Krzyżanowskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Redyka, w Bochni u p. Michnika.

Wo wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CHles FAY**, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Dr. Brehmer'a

Zakład leczniczy dla chorych na płuca w Görbersdorfie na Szlązku

Lekarski dyrektor:

Profesor Dr. Rud. Kobert.

Prospekty rozsyła Zarząd. 2472

Na sezon wiosenny i letni 1898.

Prawdziwe berneńskie materye

sztuka **mtr. 3.10** na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka) kosztuje tylko | złr. 2·95, 3.70, 4.80 z dobrej; złr. 6 — z lepszej; złr. 7·75 z doskonałej; złr. 9.— z znakomitej; złr. 10.50 z najlepszej | prawdziwej wełny owczej

Sztuka na czarne salonowe ubranie złr. 10·—, jakoteż materye na zarzutki, loden dla turystów, najlepsze kamgarny itd., wysyła po cenach fabrycznych znana z największej rzetelności Fabryka i Skład sukna

SIEGEL-IMHOF w BERNIE.

Próbki gratis i franco. Dostawa wedle zamówienia pod gwarancyą.

Znaczny zysk dla prywatnych kupować wprost w wspomnianej firmie.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

KLOZETY patent. Guttmanna (z hermetycznym zamknięciem) po złr. 18 i 27, Wanny długie po złr. 15 i 16, nasiadowe po złr. 6 i 7·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

POMOCNIK GOSPODARCZY poszukuje zajęcia zaraz. Adres: E. D. poste rest. Kopyczyńce. 420

NAUCZYCIELKA mająca egzamin buchhalteryczny, pragnie dostać posadę. Może złożyć kaucyę. Listy pod lit.: A. F. Administracya *Gazety Narodowej.*

LEKCYI tańców w domach prywatnych, pensyonatach i u siebie, Ormiańska 24, udziela Miączyńska. Wpisy codziennie. Na wiosnę może wyjechać do domu prywatnego.

Z OGRODEM mieszkanie o 4 pokojach i kuchni — pierwszeństwo cała mała willa — poszukuję do najęcia od kwietnia. Zgłoszenia pisemne pod A. W. B. Administracya *Gazety Narodowej.*

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego przy ulicy Czarnieckiego 12. przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak na prowincyi na zaprawianie podłóg woskiem kauczukowym, który prędko schnie i daje ładny połysk. Woskuje się raz na miesiąc. Przy częstszem wycieraniu suknem, piękniejszy daje połysk. 542

UBOGI ŁAZARZ! Były dzierżawca dóbr który z powodu nieurodzajów i klęsk elementarnych utracił całe mienie — pozostaje w położeniu rozpaczającem, na bruku z rodziną. W tej bolesnej walce o jutro, apeluje do serc litościwych W-nych Obywateli i Szanownego społeczeństwa o pomoc, gdyż nam grozi zguba w głodzie i mrozie. Łaskawe datki z grzeczności przyjmuje pani Ludwika Mehler, trafika, ul. Akademicka 2, Lwów.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Herbata

chińsko-rosyjska, zbiór majowy, wieżaś Souchong l. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

Dr. G. Jägera bieliznę oryginalną normalną z fabryki W. Bengera Synów sprzedaje podług cennika fabrycznego

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie plac Halicki 3.

Zarząd dóbr Grodkowice

poczta Niepołomice

poleca do sadzenia następujące gatunki

ziemniaków

najstaranniej wybieranych,

Gloria Murphy

nowsze odmiany Paulsena po 4 złr. 20 ct.

Sine olbrzymie (Blanc-Riesen)

Athene, Aspasia, Juno, Reichskanzler, Hdrmanna po złr. 3·20 za 100 kilo z workiem i odstawą do stacyi Kłaj lub Podłęże. Bez worka o 20 ct. taniej. Przy zamówieniu 1 złr. zadatku na 100 kg., reszta za pobraniem.

1000 TUTEK nieklejonych i klejonych po złr. 1 i wyżej poleca fabryka **F. Niżałowski Lwów.** Przy odbiorze 5000 sztuk, poczta franco.

ROTUNDA futrzana i duża miednica mosiężna do sprzedania. Ulica Zimorowicza 2; dozorca wskaże.

DOZORCY miejsca albo służącego poszukuje wojskowy, dobrze polecony Józef Gąsawski, Radłów.

BREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

RĘKAWICZKI pierze i czyści najlepiej po 8 i 12 ct. H Galantowski, plac Bernardyński l. 3.

OSOBA znająca się na gospodarstwie i kuchni, poszukuje zajęcia u starszych wolnych osób. Wiszniewska, Kochanowskiego 17, drzwi 5. 429

PANIE! jeśli chcecie mieć gorset bardzo dobry i trwały, to polecam wam pracownię gorsetów p. Galantowskiego we Lwowie, plac Bernardyński l. 3 *Alina Rudini de Veostoe. Jadwiga Schumann. M. Szczepańska.* 409

LEKTOR, biegły mentor nauki, towarzysz podróży do wzięcia. Bliższa w księgarni, plac Katedralny.

Znaczny zarobek.

Zręczny, energiczny, w lepszych kołach obznajomiony **ajent** jest poszukiwany do rozprzedaży artykułów, odchodzących w codziennem użyciu. Przy dobrym skutku stałe utrzymanie. Zgłoszenia adresować: **K. B 980, Rudolf Mosse, Wien.** 2548

Zarząd dóbr Brześciany

poczta Rajtarowice (Sambor), ma na sprzedaż 1100 sztuk dębów od 12 cali średnicy — również 8 buhajków rasy półkrwi Oldenburgskiej w wieku od 12 do 18 miesięcy. 2541

Mężczyźni

Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy najlepiej polecony. Prospekt w kopertach po 20 ct. w markach. **J. Augenfeld**, c. k. właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

Fabryka

wyrobów bawełnianych

chce we Lwowie

zlecić częściową sprzedaż

za pewnem wynagrodzeniem osobie godnej zaufania.

Ubiegający zechcą się zwrócić pod lit.. **E. R. 5314. Haasenstein & Vogler, Wien I.**

Bank rolniczy we Lwowie

poleca

do tegorocznego siewu wiosennego:

Oryginalny owies szwedzki wytrwały, plenny po 24 złr.
Oryginalny owies probsztajski . . . . . „ 22 „
Oryginalny owies „Kanarek" szkocki . . . „ 24 „
Oryginalny jęczmień probsztajski . . . . „ 24 „

za 100 kilo netto loco Lwów.

Tylko wczesne zamówienia (do końca lutego) mogą być uwzględnione.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

królewsko-niderlandzki dostawca nadworny, ces. król. austrjacki dostawca nadworny, niemniej dostawca nadworny wielu dworów europejskich

Wynand Fockink

Rok założenia 1679.

FABRYKA najlepszych, holenderskich LIKIERÓW

SKŁAD FABRYCZNY

Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.

Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 2184

OKRUCHY HERBACIANE

Piękny liść z najszlachetniejszych gatunków wysyłam za zaliczką:

1. gatunek złr. 3·20 } za kilogram franco
2. gatunek złr. 2·— } z opakowaniem

A. M. MANDL

Thee & Rum-Importeur, Brünn. 2335

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku okaże się naszym nakładem:

„Zola przed sądem"

autentyczny opis procesu podług stenograficznego doniesienia, z portretami Zoli, Dreyfusa, Labori'ego, Clemenseau'a, Esterhazy'ego etc. etc.

Cena **30 ct.** Do nabycia przeważnie w większych księgarniach i u **L. Plohna, Biuro dzienników we Lwowie.**

M. & M. Witzek, sprzedaż gazet i księgarnia

Praga, Graben 33.

Za nadesłaniem 33 ct. wysyłka opłacona wprost ze składu.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów

sprzedaje od 1. stycznia 1898

Piwo swoje w beczkach.

Zamówienia przyjmują:

1. Centralne biuro ulica Kleparowska l. 8.
(dawniej browar Lilienfelda),
2. Browar „Pohulanka"
(dawniej Jan Klein),
3. Browar w Lesienicach.

REUMATYZM

gościec, kurcze, suche bole, bole przy influency, koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza **w Radomyślu** koło Tarnowa. Cena **70 ct.** za słoik; Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne w następujących aptekach: Lwów **Mikolascha, Krzyżanowskiego i Łazowskiego**; Kraków **K. Wiszniewskiego** i w drogueryi **Zopotha i Sp.**; Tarnów **Sokalskiego, J. Niesiołowskiego i G. Szancera**; Gródek **Heschelesa**; Stryj **Gärtnera**; Kopyczyńce **Redera**; Podgórze **Dyonizego Matuli**; Rzeszów **Karpińskiego**; Brzozów **Tad. Kotowicza**; Przemyśl **Mańkowskiego**; Grybów **Nowaka**; Strzyżów **Zajączkowskiego**; Bielsko **Frankla**; Nowy Sącz **Pawłowskiego.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka **w Radomyślu** koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, należy dołączyć **20 ct.** na ofrankowanie polecone, lub **6 ct.** na przesyłkę za przekazem.

Poświadczenia co do skutku.

Proszę o przesłanie za zaliczką 2 słoików maści Sapomentholowej, której używając, znajduję bardzo skuteczną w bolach nerwowych i reumatycznych. **Hrabina Marya Drohojowska** p. Krukienice.

Proszę o jeszcze jeden słoik Sapomentholu. Ulga widoczna. Zbaraż. **Ks. Wł. Sojka**

Poprzednio przesłany mi Sapomenthol bardzo mi skutkował, proszę przeto o nadesłanie jeszcze 4 słoików. — Proszę o prędką wysyłkę. Lajsce. **Karol Hupka**

Proszę uprzejmie o przysłanie pocztą odwrotną 6 słoików Sapomentholu. — Onegdaj sprowadziłem 2 i dwie osoby używające go, odzyskały całkowicie zdrowie pierwotne... Odporyszów. **Ks. M. Cieślik.**

Sapomenthol okazał się wyśmienitym, otóż proszę o przysłanie większego słoika. Narawiczowice. **Józef Jacorzyński.**

Proszę mi posłać za pobraniem dwa wielkie słoiki Sapomentholu. Z ostatniej posyłki byłem zadowolony. Beniowa. **K. Ulanowski**

Z przyjemnością donoszę, że Sapomenthol Pański okazał się znakomitym środkiem **przeciw** reumatyzmowi Żona moja cierpiąc w maju br. silny ból w okolicy prawego ucha, używała rozlicznych środków, atoli bezskutecznie. Dopiero po użyciu Sapomentholu bole ustały zupełnie i dotąd po upływie 5 miesięcy nie powtórzyły się wcale. Wyrażam więc moje podziękowanie imieniem własnym i mej żony. **Józef Gutowski**, Nowy Sącz.

Sapomenthol skutkował mi świetnie, po kilkakrotnem natarciu ból ustał w zupełności. Proszę o jeszcze 1 słoik. Dulcza mała. **Izrael Grünn.**

Ponieważ już pierwszy łoik ulgę mi sprawił, proszę jeszcze o 2 słoiki po 70 ct. za zaliczką mi przysłać. Althütte (Bukowina). **Ks. Wal. Puchała.**

Użycie Sapomentholu uśmierzyło mej żonie znacznie bole w nodze. Proszę o łaskawe przysłanie dalszych 2 słoików pocztą, za zaliczką. Perehińsko. **Kazimierz Rozwadowski**

Proszę o drugi słoik Sapomentholu bo przynosi mi to ulgę. Proszę o prędką wysyłkę. Medyka **Marynowicz.**

Proszę o przesłanie 4 słoików Sapomentholu gdyż skutecznym się okazał. Wrzawy, **Adam Zych.**

Zasiew: Dla zimy i pierwszego potrzebu wiosennego jakoteż letniego, jak tylko miejsce z ziemi wystąpił
Odległość: Rzędami, z odstępami 25 ctm.
Grunt: Jaki kolwiek.

Mauthnera

sławne 2545

Nasiona jarzyn i kwiatów

w pakietach zamkniętych, urzędownie strzeżonych, zaopatrzonych sądownie upoważnioną

marką ochronną „Niedźwiedź"

oddane są w komis wszystkim większym handlom towarów mięszanych w Austryi, względnie w Galicyi.

W każdej miejscowości znajduje się w sklepie, któremu sprzedaż nasion została oddaną, szafka zawierająca 80 gatunków najbardziej używanych nasion. Jako **świeże i prawdziwe** nasiona **Edmunda Mauthnera, Budapeszt, ul. Andrassego l. 23**, należy uważać tylko takie, których oryginalne pakiety są zamknięte, zaopatrzone marką ochronną **„Niedźwiedź"** z roku 1898 i z nazwiskiem **Mauthnera.** Przyjmuję zgłoszenia na składy komisowe mych nasion z miejscowości, w których takowych jeszcze nie ma.

Naśladownictwo zastrzeżone.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

KANTOR WYMIANY

oraz

Oddział depozytowy

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane **będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Franciszka Boumel

właścicielka pracowni sukień damskich we Lwowie **ulica Kręta l. 7**, II p.

powróciła już z Paryża

po przeszło półrocznym pobycie tamże i odbyciu studyów praktycznych w pierwszych zakładach paryskich jak **Beera, Wortha** i **J. Marquet**, z dniem 1 marca otwiera

szkołę paryskiego kroju.

Opłata za kurs cały **40 zł.**

VII.

„Rocznik asekuracyjno-ekonomiczny"

jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie **3 korony** za oprawny egzemplarz.

Rocznik VII. zawiera prace: Dyr. Baranowskiego, prof. Blautha, rektora Gostkowskiego, Bolesława Lewickiego, T. Merunowicza, A. Misiągiewicza, dr. Małaczyńskiego i i.

J. Friedrich & A. Beacock Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa **polecają swój główny skład farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pilera i Spółki.